



GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 30 października 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 254.10748, 1

Nakład 46 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Po wyborach w Gruzji

Tysiące ludzi na wiecu



W jakim my kraju będziemy żyć? – pytał 40-letni Goga, jeden z uczestników protestu. Co się działo na ulicach Tbilisi po ogłoszeniu wyników wyborów?

Po co do Gruzji pojechał Orbán? ► 2 oraz 4-5

Wynajem mieszkań

Nawet 10 tys. zł na start

Chcąc wynająć w Polsce mieszkanie, trzeba się liczyć ze sporymi wydatkami na start. I mowa nie tylko o wysokich czynszach ► 13

Po decyzji Bezosa

Czytelnicy rezygnują

Miliarder tłumaczy, dlaczego kontrolowany przez niego „The Washington Post” przed wyborami prezydenckimi nie poprze żadnego z kandydatów ► 10

Nauka

Zakochałem się w Trytonie

W nauce być może najcenniejszą umiejętnością jest umiejętność popełniania błędów – mówi prof. Brian Cox. Rozmowa ► 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Rewolucyjne zmiany rządu

Na L-4 będzie można pracować

Do tej pory zasada była prosta – pracujesz na L-4, to tracisz zasiłek. Teraz to się zmieni. Niektóre prace będą dopuszczalne.

Leszek Kostrzewski

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej właśnie przedstawiło projekt ustawy zakładający zmiany w wypłacie „świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa”.

Obecnie ZUS, sprawdzając zwolnienia, kontroluje, czy właściwie spędzamy czas na chorobowym. A więc, czy np. nie remontujemy domu, tylko leżymy w łóżku (jeżeli takie było zalecenie lekarza). Jeżeli kontrola wykaze nieprawidłowości, możemy stracić zasiłek.

Dwie spore zmiany

Kontrolujący musi ocenić, czy wskazanie lekarza zawarte w zwolnieniu lekarskim (np. „chory powinien leżeć”, „chory może chodzić”) jest realizowane. Lekarze orzecznicy ZUS sprawdzają też „prawidłowość orzekania o czasowej niezdolności do pracy”. A więc to, czy zwolnienie le-

karskie zostało wydane prawidłowo, a my rzeczywiście chorujemy.

Co się teraz zmieni? Do ustawy zostaną wpisane dwie zmiany.

Pierwsza zakłada, że chory będzie mógł wykonywać „incydentalne czynności, których podjęcia w trakcie zwolnienia od pracy wymagają istotne okoliczności”.

Co więc konkretnie będzie można na L-4 robić? Np. będziemy mogli podpisać listę płac, podpisać rachunek czy wysłać fakturę.

Dруга zmiana obejmie osoby, które pracują w dwóch miejscach.

Dziś takie osoby, gdy zachorują, mają zakaz pracy w każdym z tych miejsc. Po zmianach lekarz orzecznik będzie mógł wydać zgodę na pobieranie zasiłku chorobowego w jednym miejscu pracy i jednocześnie pracę w drugim.

Czy można wyjść do sklepu?

Kolejna zmiana zakłada, że chory straci 100 proc. zasiłku, jeśli kontrolerzy wykryją, że na zwolnie-

niu nie przebywa we wskazanym ZUS miejscu.

Będzie można się jednak od tej decyzji odwoływać i jeśli udowodnimy, że mieliśmy ważne powody, aby nie być w mieszkaniu, gdy akurat odbywała się kontrola.

Mogą to być np. względy zdrowotne (wyjście do apteki) lub inne „czynności incydentalne” jak wyjście do sklepu po żywność.

Prawo przeprowadzania kontroli chorego na zwolnieniu mają – oprócz pracowników ZUS – także pracodawcy zatrudniający powyżej 20 osób. Mogą wyznaczyć kilku pracowników, którzy odwiedzą chorego w domu.

Kontroli mogą się spodziewać osoby, które często chodzą na zwol-

nienia, zwłaszcza dłuższe. Podejrzenia może też wzbudzać ktoś, kto bierze często zwolnienia i za każdym razem u innego lekarza. Skontrolowane mogą również zostać osoby, którym już wcześniej z powodu nieprawidłowości cofnięto wypłatę zasiłku chorobowego.

W 2023 r. ZUS skontrolował ponad 450 tys. zwolnień lekarskich. Zakwestionowanych zostało aż 29 tys., co sprawiło, że wstrzymano wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę ponad 29 mln zł.

Czy można iść na koncert?

Nowe prawo nie przewiduje natomiast zmian przy ocenie, czy na zwolnieniu lekarskim można iść na koncert albo do teatru. To wciąż będzie musiał rozstrzygać sąd. ZUS nie tylko dostaje powiadomienia od pracodawców, ale sam korzysta ze wszystkich legalnych i dostępnych narzędzi, aby wstrzymać wypłatę zasiłków chorobowych. Takim narzędziem są portale społecznościowe.

I ZUS z ich pomocą już wykrywał, że osoby na zwolnieniu chodziły na koncerty, i kwestionował zwolnienia lekarskie. ●

Kolejne zmiana zakłada, że chory straci 100 proc. zasiłku, jeśli kontrolerzy wykryją, że na zwolnieniu nie przebywa we wskazanym ZUS-owi miejscu



Kultura

FILM Z PACINO TO NIE KONIEC

– Zauważyłam, że w Polsce jest źle widziane, kiedy ktoś bierze sprawy w swoje ręce. Zwłaszcza kobieta. A do tego aktorka. Ale staram się tym nie przejmować – mówi Weronika Rosati, współproducentka „Króla Leara” z Alem Pacino, Jessicą Chastain i Peterem Dinklage'em ► 16-17

Michał
Olszewski



Gruzińska szansa dla Viktora Orbána

Pierwszym politykiem, który – nie czekając na oficjalne wyniki wyborów w Gruzji – pospieszył z gratulacjami dla podobno zwycięskiej partii Gruzińskie Marzenie, był premier Węgier. „Gratuluję premierowi Irakliemu Kobachidze i partii Gruzińskie Marzenie przekonującego zwycięstwa w wyborach parlamentarnych. Naród Gruzji wie, co jest najlepsze dla jego kraju, i dziś jego głos został usłyszany” – napisał na platformie X. Po czym wsiadł w samolot i poleciał do Tbilisi. Węgierskie władze twierdzą, że inicjatywa spotkania wyszła od Gruzińskiego Marzenia.

Kto zapraszał i kto wychodził z inicjatywą – nie ma znaczenia, podobnie jak nie ma znaczenia fakt, że premier Węgier został wywiedzany przez demonstrantów w Tbilisi, którzy wskazują, że wynik wyborów został co najmniej zmanipulowany, zatem powinny one zostać powtórzone.

Ważniejsze jest co innego: Orbán po raz kolejny pokazał, że wspólną unijną politykę ma za nic, a jedyne, co jest dla niego istotne, to partykularne interesy. Polityk zwietrzył szansę na poszerzenie strefy wpływów i zareagował błyskawicznie. Walizki zaczął pakować po tym, jak grupa unijnych obserwatorów wydała

komunikat, w którym opisała „klimat nienawiści i zastraszania” opozycji w dniu wyborów oraz bardzo liczne przypadki złamania prawa wyborczego, z atakami na wyborców partii opozycyjnych wobec Gruzińskiego Marzenia włącznie.

Orbán zatem po raz kolejny gwizdże na Unię Europejską i pokazuje, że czuje się na siłach prowadzić odrębną politykę wewnątrz instytucji. Odrębną, czyli prokremlowską, bo entuzjazm, z jakim przyjął wyniki wyborów, łączy się w całość z szampańskimi nastrojami na Kremlu, który już widzi Gruzję w swoich objęciach. Gruzińskie Marzenie nie ukrywa, że chce dokonać zasadniczego zwrotu w polityce kraju i pożeglować w stronę wschodnią. Nie przypadkiem lider Gruzińskiego Marzenia Bidzina Iwaniszwili zapowiedział w trakcie kampanii wyborczej, że po wygranym głosowaniu partia w imieniu społeczeństwa przeprosi Rosję za 2008 rok. Tak, to nie pomyłka: najechany kraj zamierza przeprosić najeźdźcę.

Dla premiera Węgier wygrana Gruzińskiego Marzenia to szansa na poszerzenie strefy politycznych wpływów i umocnienie pozycji centralnego europejskiego kraju, który kontestuje działania Unii Europejskiej. Przy zapewne biernej jak dotychczas postawie Brukseli Węgry będą pełnić coraz bardziej znaczącą funkcję obrotowego pomiędzy Rosją, Gruzją, częścią Balkanów i otoczeniem Trumpa, a Viktor Orbán będzie coraz silniejszym liderem tej grupy.

Wszystko w imię stabilizacji i pokoju, rosyjskiego, rzecz jasna. ●



Zaproponujemy, że alkohol do 300 mililitrów, tak zwane matpki, musi być albo w szkle, albo w metalu, w niczym innym. Alkohol ma być płynny, a nie może być granulatem, żelem czy czymkolwiek innym

IZABELA LESZCZYNA

ministra zdrowia w TVN 24 o projekcie ustawy zapowiedzianym po wprowadzeniu do sprzedaży kontrowersyjnych „alkotubek”

Turcja Rocznica założenia republiki



FOT. REUTERS/DILARA SENKAYA

Parada z okazji Dnia Republiki odbyła się wczoraj w Stambule. To najważniejsze święto w Turcji. 29 października 1923 r. Mustafa Kemal ogłosił światu powstanie Republiki Tureckiej, zamykając w ten sposób rozdział imperium osmańskiego. Dzień Republiki jest dniem wolnym od pracy.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Kolejna bariera przebita

108

TYS. ZŁ

Taka jest średnia cena metra kwadratowego mieszkani na rynku pierwotnym w Warszawie.

To wzrost o ponad 11 proc. rok do roku – wynika z raportu o rynku nieruchomości w Polsce w trzecim kwartale, który przygotowała analityczna firma JLL.

Więcej ► wyborcza.pl

Skutek globalnego ocieplenia Niedźwiedzie polarne mają problemy

Niepokojące zjawisko zauważyli naukowcy z Uniwersytetu Waszyngtona badający te wielkie arktyczne drapieżniki. Swoje obserwacje kilka dni temu opisali w czasopiśmie „Ecology”.

Topniejący, lepki śnieg przykleja się do poduszek niedźwiedzich łap i wciska się między palce, po czym zamarza w dużych bryłach. I nie tylko przeszkadza w chodzeniu, ale również głęboko kaleczy łapy zwierząt, co jeszcze bardziej utrudnia im poruszanie się.

Badacze zaobserwowali to wśród niedźwiedzi żyjących na Grenlandii i sąsiednich wyspach. – Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam. Dwa najbardziej cierpiące niedźwiedzie nie tylko nie mogły biegać, ale nie mogły nawet swobodnie chodzić – opowiada prof. Kristin Laidre z Uniwersytetu Waszyngtońskiego.

Obie populacje są badane od lat 90. ub. wieku, ale podobnych doniesień nie ma w literaturze przedmiotu. – Jakkolwiek dziwnie to może brzmieć, wraz z ociepleniem kli-



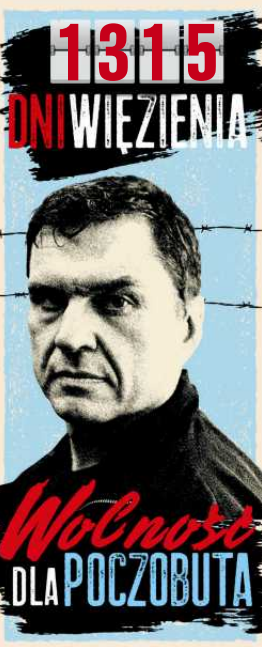
FOT. SHUTTERSTOCK

matu występują częstsze cykle zamarzania i rozmarzania, z większą ilością mokrego śniegu, co prowadzi do gromadzenia się lodu na łapach niedźwiedzi polarnych – wyjaśnia prof. Laidre.

Naukowcy nie są pewni, jakie konsekwencje zjawisko będzie miało dla badanych zwierząt.

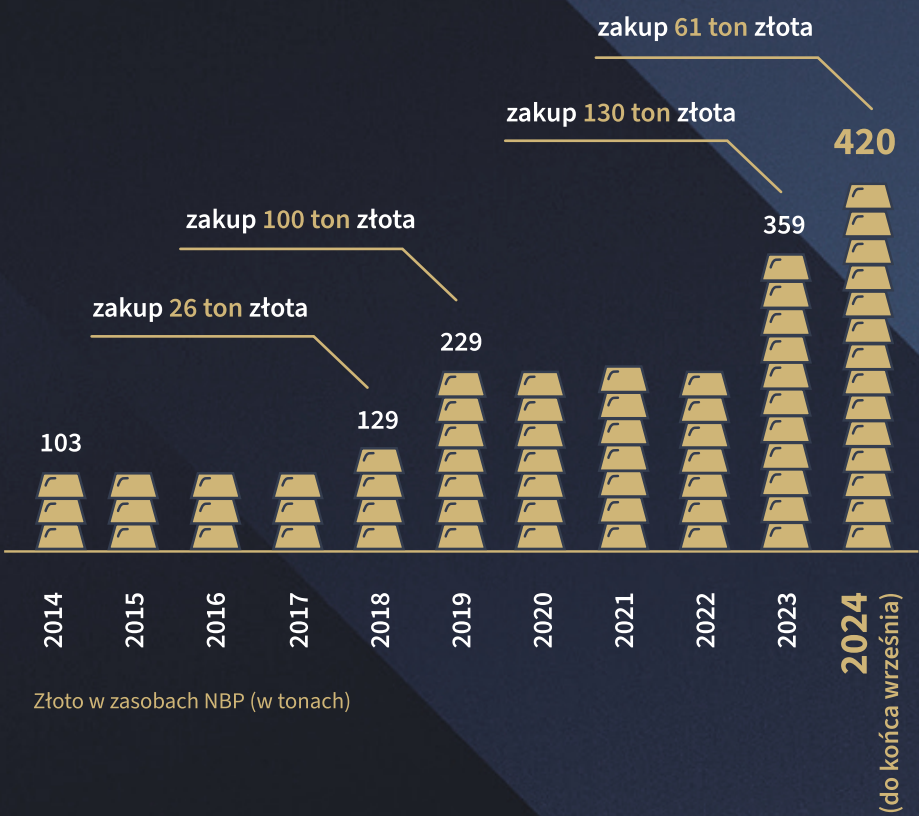
Profesor Kristin Laidre podkreśla, że pomóc zwierzętom można tylko w jeden sposób: zmniejszając emisję gazów cieplarnianych, by spróbować ograniczyć ocieplenie klimatu. ●

Robert Jurszo



34344410

Złoto Polaków to już ponad 400 TON



Polska ma już większe zasoby złota niż Wielka Brytania.
Ogółem wartość rezerw dewizowych NBP to już ponad 200 mld USD.

Dzięki konsekwentnej strategii zwiększania rezerw złota NBP zbliża się do światowej czołówki, w której znajdują się m.in. Stany Zjednoczone, Niemcy, Francja i Szwajcaria.



Dbamy o wartość polskiego pieniądza



Dowiedz się więcej z bezpłatnej publikacji dostępnej w wersji cyfrowej i drukowanej. Wejdź na nbp.pl lub zeskanuj kod i zamów już dziś.

Po wyborach w Gruzji

Tysiące ludzi na w

– Przysięgam wam, że będę z wami do końca na drodze do Europy – mówiła do tłumu Salome Zurabiszwili, wywołując owacje zebranych. Przedstawiciele proeuropejskiej opozycji domagają się powtórzenia wyborów.

Wiktoria Bielaszyn

W poniedziałek 28 października wieczorem aleja Rustawelego w stolicy Gruzji zapelniała się uczestnikami protestu. Zebrani czekali na prezydentkę Salome Zurabiszwili i przedstawicieli proeuropejskiej opozycji.

– Przyjechałem prosto po pracy. Wystyd tu dzisiaj nie być – mówił 40-letni Goga, programista.

Mężczyzna uważa, że jeśli wyniki wyborów zostaną uznane przez Zachód jako wiążące, Gruzję czekają ciężkie czasy.

Prezydentka Gruzji Salome Zurabiszwili po ogłoszeniu wyników wyborów zaapelowała do Gruzinów. Wszystkich, którzy nie zgadzają się nie tylko z przedstawionymi przez CKW wynikami wyborów parlamentarnych, ale i którym obca jest prorosyjska narracja władz, zaprosiła w poniedziałek wieczorem, 28 października, przed siedzibę parlamentu, by wyrazić sprzeciw wobec dalszych rządów Gruzjińskiego Marzenia.

Jej wezwania posłuchało tysiące Gruzinek i Gruzinów. Plac przed gmachem wypełniony był po brzegi.

– Chcę wam powiedzieć, że nie przegraliście wyborów. Wasz głos został skradziony, a oni próbowali ukraść waszą przyszłość, nikt nie ma do tego prawa, nie dacie nikomu takiego prawa – mówiła do tłumu Zurabiszwili.

Gruzinińską liderkę tłum przywitał okrzykami: „Salome! Salome!”.

– Przysięgam wam, że będę z wami do końca na drodze do Europy – dodała Zurabiszwili, wywołując owacje tłumu.

Prezydentce towarzyszyli przedstawiciele wszystkich czterech głównych partii opozycyjnych, które przekroczyły próg wyborczy. Wszyscy postanowili zrezygnować z mandatów w parlamencie, podważając tym samym uczciwość wyborów.

W swoich przemówieniach przedstawiciele opozycji podkreślili, że żądają unieważnienia wyborów i przeprowadzenia ich ponownie.

– Wybory powinny zostać przeprowadzone przez międzynarodową administrację – powiedział Giorgi Waszadze ze Zjednoczonego Ruchu Narodowego. Niektórzy uczestnicy protestu przyszliz na akcję z plakatami. Na większości wyrazili niechęć wobec Rosji i partii władzy. „Nie dla Rosyjskiego Marzenia!” – czytamy na jednym z nich. To aluzja do partii władzy Gruzjińskiego Marzenia.

Zgromadzeni zwracali uwagę na obecność przedstawicieli rosyjskich propagandowych mediów.

– Podeszli do mnie, bo mam spodnie moro, pytali, czy walczyłem w Ukrainie i czy za-



• Protest zwolenników gruzińskich partii opozycyjnych, którzy domagają się powtórzenia wyborów parlamentarnych wygranych przez rządzącą partię Gruzjińskie Marzenie, Tbilisi, 28 października 2024 r. FOT. REUTERS/IRAKLI GEDENIDZE

leży mi na tym, by rozpętał się tu majdan. Oni żyją w jakiejś innej rzeczywistości – opowiada „Wyborczej” Mamuka, 32-letni mieszkaniec Tbilisi.

Chcą unieważnienia wyborów

Przedstawiciele proeuropejskiej opozycji wymienili w swoich wystąpieniach cztery postulaty, do zrealizowania których mają dążyć w najbliższym czasie.

– Po pierwsze: zarówno wy, jak i my uważamy te wybory za nielegalne. Po drugie, nie wejdzimy do tego parlamentu, odrzucamy wszystkie mandaty i unieważniamy listy. Po trzecie, będziemy walczyć aż do zwycięstwa i obiecujemy, że zwyciężymy. Po czwarte – mamy bardzo konkretne żądanie: ponowne przeprowadzenie wyborów, ale muszą one zostać przeprowadzone przez międzynarodową administrację wyborczą – wyliczali.

Giorgi Waszadze zapowiedział, że opozycja nie zamierza prowadzić żadnych negocjacji z Gruzjińskim Marzeniem. – Jedne negocjacje i porozumienia powinny dotyczyć ponownego przeprowadzenia wyborów – podkreślił.

Jeszcze przed poniedziałkową, wieczorną demonstracją politolog Gia Nodia w rozmowie z BBC był pytany o szanse na masowe protesty. Prognozował, że nawet, jeśli będą liczne, nie doprowadzą do znaczących zmian: „Ludzie wyjdą, ale to raczej nic nie zmieni”.

Na godzinę przed rozpoczęciem akcji trudno było oprzeć się wrażeniu, że politolog może mieć rację. Na to, że coś „wisi” w gruzińskim powietrzu wskazywała przede wszystkim liczba mundurowych.

W powyborczy poniedziałek od rana aleję Rustawelego, główną ulicę Tbilisi, patrolowała policja, która wczesnym popołudniem wejdzie do siedziby rządu odgradziła barykadami. Miały nie jest tylko ochronić wejście,

ale i całkowite zasłonić widok na to, co dzieje się w środku. Radiowozy i pojazdy straży miejskiej, które co jakiś czas włączały syreny, stały na pobliskim placu Wolności.

Drugim sygnałem świadczącym o tym, że należy spodziewać się czegoś większego, były grupy osób, wyposażonych w statywy, kamery i aparaty. To dziennikarze z kraju i Europy. Ci gruzińscy, reprezentujący niezależne i opozycyjne media, nie afiszowali się z oznaczeniami swoich redakcji. Zapytani o powody mówili, że nie chcą niepotrzebnie narażać się na kłopoty przed rozpoczęciem akcji i przygotowaniem materiału.

– W dniu wyborów ponad 20 dziennikarzy różnych redakcji spotkało się z przemocą. Niektórzy z werbalną, inni – z fizyczną. Sprawcami byli zwolennicy Gruzjińskiego Marzenia – opowiadał mi Tiko, stabilizując jednocześnie statyw.

Na ulicach i osiedlach widoczna propaganda

Trzecim były gruzińskie babuszki, zawsze obecne w tych okolicach podczas ulicznych

– Władze wprost mówiły o prześladowaniach i represjach wobec tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Zapowiadają zdelegalizowanie partii opozycyjnych. W jakim my kraju będziemy żyć? – pytał gorzko 40-letni Goga, programista

wydarzeń politycznych. Pierwsze dwie życzliwe i rozmowne były dopóki wydawało im się, że zamierzam kupić od nich flagę lub orzeszki. Kiedy zorientowały się, że pytam o wybory i protesty, natychmiast przestały zwracać na mnie uwagę i przeszły na gruziński. „Nic o władzach nie powiem” – słyszę na odchodnym.

Miałam szczęście przy trzeciej. Rusadan ma 77 lat, jest emerytką i od lat mieszka w Tbilisi. Na wstępie zaznacza, że wybory parlamentarne zostały sfalszowane, a ona „głosowała na opozycję od Saakaszwilego”. Dodała, że ludzie głosowali na Gruzjińskie Marzenie, bo się bali.

– Przed budynkiem, w którym głosowałam, stała grupa chuliganów. Krzyczeli, pytali na kogo głosujemy, grozili, że pobiją opozycjonistów. Jeden miał nawet nóż! Tak Gruzjińskie Marzenie walczyło o głosy! – mówi.

I dodała: – Iwaniszwili wzbogacił się w Rosji, a teraz chce nam tu zrobić drugą Rosję! Sfałszował wybory. Moi synowie też głosowali na opozycję. Nie chcemy tej władzy. Przez całe życie marzyłam o Gruzji w Europie, zaczynam już wątpić, że jej doczekam. Kobieta przyznaje, że nie jest pewna, czy protesty coś zmienią. – Zgodnie z przepisami powinni zorganizować nowe wybory, ale kto wie, co te świny z Gruzjińskiego Marzenia wymyślą! – nie przebiegała w słowach i nie kryła zdenerwowania. A kiedy już odchodziła dodała: – Lubię Polskę. Chciałabym, żebyśmy kiedyś mogli żyć, jak wy.

Podobne wypowiedzi usłyszałam od innych mijanych w centrum miasta osób. Dżamalia, 19-letnia studentka prawa z Uniwersytetu w Tbilisi przyznała, że chociaż z powodu dużej ilości nauki nie wybiera się na protest, to uważa, że wybory zostały sfalszowane.

– Głosowałam na opozycję. Nie cierpię tych władz. Są już tyle czasu, że nie pamiętam Gruzji, w której nie rządziłaby ta partia. A żyje się nam z nimi ciężko. Wszyscy moi bliscy znajomi z uczelni głosowali na

Po wyborach w Gruzji

iecu

opozycję. Gruzja powinna być pełnoprawnym członkiem Europy – mówiła.

Spacerując głównymi ulicami Tbilisi nie da się nie zauważyć „wojennej propagandy”. Partia władzy wykorzystała ją w kampanii wyborczej. Na wiatkach przystanków autobusowych i ścianach kamienic wiszą banery. Wiele z nich przedstawia czarno-białe fotografie ruin ukraińskich miast, opatrzone symbolami opozycyjnych partii. Zestawiono je z kolorowymi zdjęciami, pokazującymi nowe gruzińskie osiedla i symbol partii władzy. Przekaz plakatu jest jasny: jeśli Gruzini zagłosują na opozycję, kraj czeka wojna.

– Z przykrością zauważam, że nawet część moich znajomych, młodych ludzi, dała się przekonać tym hasłom. Zdaniem wielu z nich czasy są niebezpieczne. Mówią, że przecież Gruzja jest maleńka i ma słabszą pozycję na Zachodzie niż Ukraina. Kto ją będzie ratować, jeśli Putin napadnie? Mówią, że już może lepiej przemęczyć się z Gruzjińskim Marzeniem. Że brak wojny to mniejsze zło” – opowiada Sasza, opozycyjny aktywista.

Analitycy porównują kraj do Ukrainy

O skuteczności bazowania na tych strategiach mówią też eksperci.

– Oczywiście nie wszyscy muszą być ekspertami w dziedzinie geopolityki. Kiedy ciągle słyszysz, że istnieje ogromne ryzyko wojny z sąsiadem, wielu po prostu w to wierzy i się boi, co jest zrozumiałe” – zauważał w BBC analityk Giorgi Badrydze.

Ukraiński politolog Nikołaj Kapitonienko również zwrócił uwagę na sytuację Gruzji, którą wielu porównuje dzisiaj do Ukrainy.

„Przypadek Gruzji jest interesujący, ponieważ po raz kolejny pojawia się strategiczny dylemat: czym płacić za bezpieczeństwo i jak je rozumieć? Gruzini stoją przed podobnym wyborem, co wiele słabych państw. Ceną za kurs orientacyjnie prozachodni (orientacyjnie, bo ani gwarancji bezpieczeństwa NATO, ani członkostwa w UE nadal nie wiadać) będzie realne ryzyko zagrożenia istnienia państwa” – napisał na Facebooku.

Dodał, że „wielu ludzi w Ukrainie skłonnych jest to ryzyko lekceważyć, wskazując na to, że my przetrwaliliśmy. Ale po pierwsze, wojna jeszcze się nie skończyła; a po drugie, Gruzja ma mniejsze szanse. Wiele państw w historii dokonywało wyboru, zdając sobie sprawę, że nie wybierają między dobrem a złem, lecz między złem i mniejszym złem. Są tacy, którzy ryzykują i cudem wygrywają; są też tacy, którzy wybierają bardziej bezpieczną opcję, poświęcając mniej, by ocalić więcej”.

Zgromadzeni na placu odśpiewali hymny UE i Gruzji. Na murach parlamentu aktywiści wyświetlili napis: „Jeszcze przyjdziemy”.

Protest w gruzińskiej stolicy relacjonowali także rosyjscy propagandyści. Państwowe agencje informacyjne TASS i RIA Novosti opublikowały depesze, z których wynika, że „Zachód wysłał do Gruzji snajperów wyszkolonych w Ukrainie”. Media powoływały się na „kompetentne oficjalne źródła w regionie”:

„Zachód w swoich próbach wpłynięcia na wewnętrzną sytuację polityczną w Gruzji po wyborach 26 października i sprowokowania kolejnej 'kolorowej rewolucji' nie zatrzymuje się przed niczym: snajperzy wyszkoleni w Ukrainie przybywają do republiki, aby organizować prowokacje podczas masowych protestów” – czytamy w agencyjnych komunikatach. ●

Viktor Orban w Gruzji mówi, że wybory były uczciwe
Unia Europejska ma problem

Flirtujący z Kremlem węgierski premier udał się z gratulacjami do Gruzji, choć co do uczciwości i przebiegu tamtejszych wyborów są poważne wątpliwości. Politycy ścisną mu dłonie, ale Gruzini wygwizdali go przed wejściem do hotelu.

– Węgierscy obserwatorzy wyborów nie dostrzegli żadnych nieprawidłowości. Wybory w Gruzji były w pełni demokratyczne i wolne – powiedział wczoraj Viktor Orban na konferencji prasowej zwołanej w Tbilisi.

Do stolicy Gruzji Orban przyjechał dzień wcześniej, po ogłoszeniu wyników wyborów parlamentarnych, które zdaniem Zachodu i popierających opozycję Gruzinów, zostały zmanipulowane przez rządzącą, prokremlowską partię Gruzjińskie Marzenie.

Orban dodał, że nikt nie chce, by jego kraj był niszczone, i by ktoś ściągał na niego wojnę.

– Gruzini wybrali pokój – uznał premier Węgier i zakwestionował sugestie, jakoby w czasie głosowania doszło do nieprawidłowości.

– Obserwuję dyskusje pojawiające się od ogłoszenia wyników, znam międzynarodowe reakcje. Oprócz krytyki, nikt nie ośmielił się stwierdzić, że wybory albo ich wyniki były w jakiś sposób niedemokratyczne.

Orban jako pierwszy europejski polityk pogratulował Gruzjińskiemu Marzeniu zwycięstwa w niedzielnych wyborach. „Gratuluję premierowi Irakliemu Kobakhidze i jego partii Gruzjińskie Marzenie przytłaczającego zwycięstwa w wyborach. Gruzini wiedzą, co dla nich najlepsze” – napisał na portalu X jeszcze zanim komisja wyborcza w Tbilisi podała oficjalne wyniki niedzielnych wyborów parlamentarnych.

Gdy w Tbilisi dotarł do hotelu, który sąsiaduje z gmachem parlamentu, został wygwizdany przez protestujący w poniedziałek 28 października tłum.

Unijni ministrowie spraw zagranicznych: „Nie reprezentuje UE”

Oburzenia nie kryją też inni europejscy przywódcy. Podkreślają, że w sytuacji, gdy wynik wyborów, w których zwyciężyła opcja prokremlowska, najprawdopodobniej został zmanipulowany, taka wizyta jest co najmniej nie na miejscu. Obserwatorzy wyborów mają setki dowodów na straszenie wyborców, niewłaściwie ostemplowane karty czy inne sytuacje, noszące znamiona fałszerstwa.

Sprawę komplikuje fakt, że Węgry przewodniczą właśnie UE, więc wizyta ich premiera w Gruzji może stworzyć mylne wrażenie, jakoby reprezentował tam całą wspólnotę. Wizytę we wspólnym oświadczeniu skrytykowało 13 ministrów spraw zagranicznych państw UE. Podpisał się pod nią również szef polskiego MSZ Radosław Sikorski.

„Krytykujemy przedwczesną wizytę premiera Orbana w Gruzji. Nie reprezentuje on Unii Europejskiej” – zaznaczyli.

Wysoki przedstawiciel Komisji Europejskiej ds. polityki zagranicznej Josep Borell w osobnym oświad-



• Premier Gruzji Irakli Kobakhidze (po lewej) i premier Węgier Viktor Orban (po prawej) podczas spotkania w Tbilisi w Gruzji, 29 października 2024 r. FOT.

REUTERS / IRAKLI GEDENIDZE

czeniu napisał z kolei, że gruzińskie wybory zostały zdefiniowane przez nierówne szanse, kampanię podziałów, w i tak już spolaryzowanym społeczeństwie i poważne obawy dotyczące wpływu, jakie ostatnie zmiany przepisów miały na przebieg wyborów.

Miał na myśli między innymi wzorowane na kremlowskich przepisach o agentach wpływu, wiążące de facto ręce opozycji i fundacjom pozyskującym finansowanie z zagranicy, zastraszanie i nieprawidłowości proceduralne.

Prezydentka Salome Zurbiszwili nie uznaje wyników

Jak informuje „Politico”, to nie Orban zabiegał o wizytę. Rzecznik węgierskiego rządu napisał na platformie X, że z zaproszeniem do węgierskiego premiera wyszła strona gruzińska. Razem z Orbanem do Tbilisi udał się minister spraw zagranicznych Węgier Peter Szijjarto, minister gospodarki Marton Nagy i minister finansów Mihály Varga.

Dziennikarze „The Guardian” zwracają natomiast uwagę, że w ostatnich latach rządu Węgier i Gruzji zbliżyły się do siebie, skupiając swoją politykę na konserwatywnych wartościach chrześcijańskich i wzywając do pokoju na Ukrainie w takiej formie, w jakiej widzi go Rosja.

To nie pierwsza, kontrowersyjna wizyta Orbana. Tylko w ostatnich miesiącach węgierski premier ścisnął dłonie przywódcy Rosji i Chin. Teraz też nie przejął się protestami, ani słowami Salome Zurbiszwili. Prounijna prezydentka Gruzji oświadczyła, że nie uznaje wyników wyborów, a jej kraj padł ofiarą kolejnej „rosyjskiej operacji specjalnej”.

Zurbiszwili powiedziała w wyborczy poniedziałek, że Gruzjińskie Marzenie zdobyło w rzeczywistości jedynie 40% głosów i to opozycja powinna objąć większość mandatów w parlamencie. Tymczasem państwowa komisja wyborcza ogłosiła w niedzielę 27 października, że to partia prokremlowskiego premiera Irakliego Kobakhidze bę-

dzie rządzić przez następne cztery lata. W dodatku samodzielnie.

Unijni przywódcy oburzeni wizytą Orbana

Obserwatorzy z ramienia Parlamentu Europejskiego alarmowali o przypadkach fizycznej napaści na próbujących zgłosić naruszenia, usuwania obserwatorów i mediów z lokali wyborczych, niszczenia skarg pisemnych i zastraszania wyborców, a także instalowania obserwatorów partyjnych w miejsce obywatelskich.

– Wyrażamy głębokie zaniepokojenie odstępstwem od demokracji w Gruzji – powiedział szef delegacji Antonio López-Istúriz. Zaznaczył, że na pracowników państwowych wywierano presję, by angażowali się w kampanię, a zasoby rządowe były wykorzystywane, by wesprzeć w wyborach Gruzjińskie Marzenie.

– Legitymizacja tych wyborów przez Orbana podważa samą UE – uważa z kolei unijny deputowany z Holandii Thijs Reuten.

Nie brak głosów, że w tej sytuacji należałoby przyspieszyć rozpoczętą w 2018 roku procedurę sankcji wobec Węgier, które mogłyby pozbawić ten kraj prawa głosu w UE. Parlament Europejski wszczął ją w obliczu łamania przez rząd Orbana zasad demokracji na Węgrzech.

– Viktor Orban leci do Tbilisi, aby poprzeć skorumpowane wybory. Przywódca UE, który teraz pracuje dla Moskwy, a europejscy demokraci siedzą beczynnienie! Pierwszy krok – ostateczne odebranie Orbanowi praw do głosowania w UE – napisał były premier Belgii Guy Verhofstadt.

Dziennikarze „Le Monde” zauważyli, że jeśli Europa na dobre „straci” Gruzję, to stanie się to przy błogosławieństwie Orbana. By tego uniknąć przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel zapowiedział dodanie tematu Gruzji do porządku obrad szczytu UE, który ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu. Może być trudno. Szczyt odbywa się bowiem w Budapeszcie. ●

Marcelina Szumer-Brysz

Suwerenna Polska urządza się w PiS

Suwerenna Polska mości się w PiS na stanowiskach od wiceprezesów, przez wicerczyków po szefów regionów. Ale niechętnych zjednoczeniu głosów wciąż nie brakuje.

Agata Kondzińska

Mija trzeci tydzień od wchłonięcia Suwerennej Polski przez PiS. Politycy partii Zbigniewa Ziobry urządzają się w partii Jarosława Kaczyńskiego. Wynegocjowane wcześniej stanowiska wiceprezesów PiS zajęli Patryk Jaki i Michał Wójcik. Współpracownicy Ziobry dołączyli też do komitetów politycznego i wykonawczego PiS. Jarosław Kaczyński zadbał, by partia nie miała jak wyrazić swojego realnego zadowolenia albo niezadowolenia ze zjednoczenia – kandydaci do nowych funkcji w PiS byli głosowani blokiem, a nie pojedynczo.

Mówić o PiS

Ale Suwerenną Polskę ciągnęło też w stronę komunikacji partii. Wcześniej publicznie Kaczyński chwalił umiejętności polityków od Ziobry w podbijaniu internetu i robieniu zasięgów. I tak kilka dni po kongresie zjednoczeniowym rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że będzie miał dwóch zastępców, jednego z byłej Suwerennej Polski, europosła Jacka Ozdobę, drugiego – Mateusza Kurzejewskiego, współpracownika szefa klubu PiS Mariusza Błaszczaka.

– To kolejna decyzja w związku z integracją środowiska polskiej prawicy. Decyzja ta de facto sankcjonuje naszą dobrą i efektywną współpracę od lat! Gratulacje Panowie! Do zwycięstwa! – napisał na platformie X rzecznik partii.

W PiS zarzucano Bochenkowi, że częściej jest w Krakowie, niż w Warszawie, gdzie trze-

ba na bieżąco reagować. Dlatego nominacja europosła Ozdoby na zastępcę Bochenka wywołała żarty, że z Brukseli do Warszawy na pewno nie jest bliżej niż z Krakowa. A dodatkowo politycy PiS zaczęli wspominać czasy, gdy przed laty Jarosław Kaczyński zgodził się, by członkowie komitetu politycznego mieli swoich zastępców.

Bochenek informował, że Ozdoba oficjalnie ma zajmować się komunikacją delegacji europosłów PiS w Parlamencie Europejskim.

Jeszcze przed zjednoczeniem ludzie Ziobry wynegocjowali stanowiska w terenie. Akurat trwają wybory władz lokalnych PiS. Partia znów ma być podzielona na wzór 41 okręgów do Sejmu. – Od dziś, decyzją koleżanek i kolegów, delegatów z regionu, jestem prezesem okręgu rybnickiego. Dziękuję za zaufanie! Wspólnie obronimy Polskę – pochwalił się w sobotę poseł Michał Woś, były wiceminister sprawiedliwości, zaufany Ziobry.

Lokalny portal Nowiny.pl doniósł, że kandydaturę Wosia – wskazaną przez centralę – poparło 57 delegatów, ale aż 38 było przeciwnych, wstrzymało się trzech.

Poparcie wśród przeciwników Morawieckiego

Suwerenna Polska szykuje się jeszcze do przejęcia Torunia. Tu nominatem na szefa okręgu ma być Mariusz Kaluźny. W ostatnich wyborach wszedł do Sejmu z ósmego miejsca listy wyborczej PiS. Już słyhać nieoficjalnie, że wybór Kaluźnego może być trudny.

– Co innego, jak się z nami łączy i zostają wiceprezesami wśród wiceprezesów, a co



• Przysucha, 12 października 2024 r. Jarosław Kaczyński i Patryk Jaki podczas kongresu PiS, podczas którego doszło fuzji z Suwerenną Polską

FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

innego, jak sięgają po regiony, by im szefować – słyszę od polityka, który zna lokalny klimat w partii.

Podobny test czeka posła, byłego wiceministra sprawiedliwości Sebastiana Kaletę, który ma obiecany okręg warszawski. – Nic nie jest pewne, bardzo jestem ciekaw tego głosowania – słyszę w PiS. Ale to głosowanie na początku listopada.

W PiS wciąż nie brakuje głosów niechętnych wobec byłej Suwerennej Polski. Chociaż oficjalnie niektórzy chwalą ludzi Ziobry. Najczęściej są to przeciwnicy Mateusza Morawieckiego, który jako premier był mocno atakowany przez Suwerenną Polską.

Politycy mniejszego koalicjanta krytykowali politykę unijną rządu, politykę energetyczną, chcieli radykalizacji działań w rozmowach z Brukselą. – Jedność naszego środowiska jest dużą wartością, a w wielu sprawach koledzy z Suwerennej Polski mieli rację, trzeba to również powiedzieć. Na pewno w dużej mierze w sprawie polityki unijnej – mówił w Polsat News Jacek Sasin były

wicepremier w rządzie Morawieckiego. Ale też jeden z przeciwników byłego premiera.

Jaki chwali się sondażami

Już po kongresie Suwerenna Polska podbijała wydarzenia. Patryk Jaki, który szefował partii pod nieobecność Zbigniewa Ziobry, uważnie śledził sondaże, by potem je komentować. W rocznicę wyborów 15 października wiceprezes PiS Patryk Jaki pisał: „2 dnia po zjednoczeniu PiS i SP po wielu miesiącach wracamy znów na pierwsze miejsce w sondażach. Według ostatnich badań koalicja rządząca traci też większość w Sejmie. Taki prezent na rok kłamstw Tuska”.

Powolał się na sondaż IBRIS dla Polsatu, w którym na PiS zagłosowałoby 31,3 proc. badanych, a na Koalicję Obywatelską 30,7 proc. W kolejnych dniach Jaki znów odnotowywał sondażowe poparcie. Pisał: „Już 3 kolejny sondaż po połączeniu PiS i SP mocno rośniemy. Tak mają się prognozy «ekspertów» do rzeczywistości”. Tym razem przywołał sondaż United Surveys dla Wirtualnej Polski, w którym poparcie dla Koalicji Obywatelskiej wynosi 35,6 proc. i jest to spadek o 0,5 proc., a dla PiS – 35,4 i jest to wzrost o ponad cztery punkty procentowe.

Jednak wtorek przyniósł nowy sondaż tej samej pracowni dla Wirtualnej Polski, ale bez dobrych wieści dla PiS. Koalicja Obywatelska ma w nim 33,6 proc. poparcia, a partia Kaczyńskiego ze spadkiem ponad 4 pkt. proc. – 28,9 proc. poparcia. O tym sondażu Patryk Jaki nie pisze, za to chętnie komentują go w nieoficjalnych rozmowach przeciwnicy Suwerennej Polski. – Efekt zjednoczenia? – pytają ironicznie. ●

**W PiS wciąż nie brakuje
głosów niechętnych wobec
byłej Suwerennej Polski.
Chociaż oficjalnie niektórzy
chwalą ludzi Ziobry**

Negocjacje podwyżki dla doktorantów

Ministerstwo nauki chce, by na stałe powiązać stypendium doktoranckie z płacą minimalną. Do swojego pomysłu musi jeszcze przekonać ministra finansów.

Ministerstwo nauki nie ma wątpliwości: stypendia doktoranckie są dziś za niskie. A to – według resortu – sprawia, że absolwenci studiów nie są zainteresowani robieniem naukowej kariery. „Efekt luki pokoleniowej już jest widoczny, a jego pogłębienie będzie skutkować brakiem kadry, która będzie mogła kształcić w przyszłości kolejne roczniki studentów” – tłumaczył szef resortu Dariusz Wieczorek w piśmie wysłanym na początku sierpnia do ministra finansów Andrzeja Domańskiego.

„Dlatego już dzisiaj konieczne jest zagwarantowanie doktoran-

tom środków na utrzymanie się” – przekonywał Wieczorek.

Stypendium doktoranckie jest wyliczane na podstawie, określonej w ministerialnym rozporządzeniu, pensji minimalnej profesora. To 37 proc. tej stawki na początku szkoły i 57 proc. po ocenie śródrokresowej (nie wcześniej niż po dwóch latach nauki). W ostatnich latach oznaczało to nieco ponad 2 tys. zł na rękę na początku nauki.

Sytuację poprawiły tegoroczne 30-proc. podwyżki dla nauczycieli akademickich. Dzięki nim stypendia doktoranckie wzrosły do 3446,90 zł na początku i 5340,90 zł brutto po ocenie. Ale to ciągle, na początku nauki, mniej niż płaca minimalna (4300 zł).

Stypendium nie przysługuje doktorantowi, który jest zatrudniony na uczelni jako asystent albo pracownik

naukowy (za wyjątkiem zatrudnienia przy granie badawczym). Zmienia się to po ocenie śródrokresowej, kiedy taka osoba może się ubiegać o 40 proc. stawki. Przepisy nie zakazują zatrudnienia poza uczelnią.

Michał Klimczyk, przewodniczący Krajowej Reprezentacji Doktorantów (KRD) tłumaczy, że w tej sytuacji „doktorat można traktować wyłącznie jako zajęcie dodatkowe, dorywcze”. – Oczekiwanie, że doktoranci w krótkim, zwykle czteroletnim czasie kształcenia zrealizują wysokie wymagania, sami poprowadzą zajęcia dydaktyczne i przygotują wysokiej jakości rozprawy doktorskie, jest niemożliwe do spełnienia, kiedy muszą wykonywać równoległe pełnoetatową pracę, by się utrzymać – mówi.

Minister nauki Dariusz Wieczorek chce więc powiązać stypendium

wypłacane na początku w szkole doktorskiej z minimalnym wynagrodzeniem za pracę. Oznaczałoby to w 2025 r. podwyżkę do 4666 zł brutto – wysokości pensji minimalnej od przyszłego roku.

Stypendium po ocenie śródrokresowej nadal byłoby powiązane z pensją profesora. Też by wzrosło, ale nieznacznie – o ok. 280 zł brutto. Stanowiłoby nie 57, a 60 proc. tej stawki.

Taka podwyżka kosztowałaby w przyszłym roku 135,8 mln zł.

Nie wiadomo tylko, czy minister nauki zdoła przekonać do swoich pomysłów ministra finansów. Te rozwiązania mają się znaleźć w zapowiadanej nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

– Projekt jest gotowy – zapewniał w ubiegłym tygodniu podczas spotkania z Radą Doskonałości Naukowej

na UWM w Olsztynie minister Wieczorek. Ale, jak dodał, „został wstrzymany ze względu na wizy studenckie [zapisy dotyczące rekrutacji obcokrajowców, które trzeba uzgodnić z tymi, które wpisał w swoją specustawę MSZ – red.] i kwestie finansowe”.

Wieczorek zdradził, że „cały projekt kosztował w założeniach miliard złotych” i że do końca października potrwają negocjacje z szefem resortu finansów. Ważną ich częścią są właśnie stypendia doktoranckie. – Bardzo nam zależy na tym, żeby doktoranci mieli jasną ścieżkę kariery, żeby nie musieli wyjeżdżać z Polski i tam kontynuować działań naukowych – zapewnił. Jak słyszyny nieoficjalnie, może być też tak, że zmiana sposobu wyliczania stypendiów doktoranckich zacznie obowiązywać dopiero w 2026 r. ●

Alicja Gardulska

Wydatki poza celem fundacji Profeto

Prokuratura potwierdza informacje „Wyborczej”. – Badane są wydatki, które nie znajdują żadnego związku z celem, dla którego fundacja Profeto dostała dofinansowanie – mówi rzecznik Prokuratury Krajowej.

Wojciech Czuchnowski

PK zabrała głos po naszej poniedziałkowej publikacji o nieprawidłowościach w dysponowaniu przez ks. Michała Olszewskiego pieniędzmi z Funduszu Sprawiedliwości. Prok. Przemysław Nowak, potwierdził część naszych ustaleń. Podkreślał jednak, że nie tylko 13 mln zł, o których pisała „Wyborcza”, ale cała kwota – 68 mln zł otrzymanych przez Profeto z Funduszu Sprawiedliwości, została przekazana „niezasadnie”, bo konkurs był „ustawiony”. – Ta fundacja nie spełniała kryteriów formalnych i merytorycznych – podkreślił prokurator.

Przypomnijmy: o tym, że pod egidą Ministerstwa Sprawiedliwości będzie realizowana „ciekawa” inwestycja, mówił zaraz po wyborach 2015 r. (cztery lata przed przyznaniem dotacji) Jan Olszewski, budowlaniec, który de facto prowadził budowę ośrodka Archipelag, prywatnie ojciec ks. Olszewskiego. Działka pod ośrodek została kupiona cztery miesiące przed konkursem, a w jej znalezieniu pomagał pośrednik wskazany przez Michała Romanowskiego dziś posła PiS a wtedy jednego z zastępców min. Zbigniewa Ziobro. Gdy konkurs już ogłoszono, urzędnicy MS pomagali pisać fundacji zgłoszenie i poprawiali błędy. Ksiądz Olszewski i dwie urzędniczki mają już zarzuty (w ub. piątek opuścili areszt za kaucją), Romanowskiemu



• **Ksiądz Michał Olszewski wychodzi z aresztu** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sejm uchylił immunitet, a prokuratura chce go aresztować.

Na co poszło 13 mln zł?

W poniedziałek „Wyborcza” ujawniła, że śledczy badają, na co poszło 13 mln zł z dotacji. Część z nich to były prywatne wydatki ks. Olszewskiego i wpłaty dla jego rodziny. Prok. Nowak mówił, że w przypadku „kilkunastu milionów zachodzi bardzo duże podejrzenie, że zostały one wydane bez żadnego związku z celem, dla którego zostały przekazane”.

Jako przykład takich wydatków prokurator wskazał 3,5 mln zł przekazanych firmie produkującej skarpetki. Kolejne 3 mln zł trafiło do firmy zajmującej się produkcją medialną, zaś blisko 5 mln zł – do przedsiębiorstwa zajmującego się wyposażeniem pomieszczeń w profesjonalny sprzęt studyjny. – To wszystko są wydatki, które nie znajdują żadnego związku z celem, dla którego fundacja Profeto dostała dofinansowanie – podkreślał prok. Nowak. – Z materiału dowodowego również wynika podejrzenie, że blisko pół miliona złotych w gotówce zosta-

ło wypłaconych z bankomatu, kolejne kilkaset tysięcy, też około pół miliona, również w gotówce, z zasobów bankowych. Kwota 1,7 mln zł została zapłacona kartami płatniczymi za różnego rodzaju działania niezwiązane z celem fundacji, w tym kwota ponad 1 mln zł na rzecz restauracji, hoteli czy podróży – wymieniał prok. Nowak.

Obrońcy zaprzeczają

Stanowisko PK potwierdza ustalenia z tekstu „Wyborczej”. Zaprzeczają im obrońcy ks. Olszewskiego. Oświadczenie po naszym materiale wydał m.in. mec. Krzysztof Wąsowski. „Żadne pieniądze z rachunku Fundacji Profeto nie poszły na prywatne wydatki ks. Michała Olszewskiego” – napisał prawnik, dodał też, że zakupy m.in. skarpetek (miały być sprzedawane w sklepiku charytatywnym Profeto) były finansowane „z działalności gospodarczej Fundacji”. Wąsowski nie odniósł się natomiast do opisaney w tekście wpłaty ponad 4 mln zł (przelew i gotówka) dla spółki „Przestrzenie kultury”, gdzie prawnik ma udziały, a której główną udziałowczynią jest wiceprezesa Profeto.

O naszym tekście wypowiedział się też mec. Michał Skwarzynski, obrońca księdza, który alarmował, że Olszewski był po zatrzymaniu „torturowany”: – To jest oczywiście celowy paszkwil, wynikający z prozaicznego faktu, że pojawiła się analiza branżowa, która wskazywała, że odbiór ks. Michała Olszewskiego jest bardzo pozytywny – powiedział. Rzeczywiście: propaganda PiS od kilku tygodni konsekwentnie przedstawia księdza i zatrzymane wraz z nim urzędniczkę jako „męczenników” i ofiary „represji politycznych”. Taka narracja zaczęła dominować. Zdaniem mec. Skwarzynskiego publikacja „Wyborczej” miała to „przykryć”. ●

Co dalej z rentą socjalną?

Osoby z niepełnosprawnościami, które nie załapały się na pomoc, wyczekują nowych rozwiązań od rządu. Niecierpliwi się też grupa, która spełniła wymogi i ma otrzymywać wyższą rentę socjalną.

Pod koniec września Sejm przyjął ustawę o zrównaniu renty socjalnej do płacy minimalnej. Niedługo potem Senat zaakceptował ją bez żadnych poprawek. Teraz ustawa czeka na podpis prezydenta Andrzeja Dudy. Jego czas upływa 1 listopada. Środowisko zaczyna się niepokoić. – Od kilku dni mam urwanie linii. Osoby z niepełnosprawnościami dzwonią non stop i pytają, kiedy prezydent podejmie decyzję. Wspólnie zastanawiamy się, dlaczego z tym zwleka. Do tej pory nawet przez myśl mi nie przeszło, że mógłby tę ustawę odrzucić. Przecież chodzi o pomoc najbardziej potrzebującym, którzy żyją za 1,6 tys. zł. Chciałoby już odetchnąć z ulgą – mówi „Wyborczej” posłanka KO Iwona Hartwich, autorka projektu o podwyższeniu renty socjalnej.

Niektórzy obawiają się, że prezydent odesła ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Podczas parlamentarnych prac nad projektem, wątpliwości co do jego zgodności z konstytucją zgłaszało senackie biuro legislacyjne. Zdaniem głównej legislatorki Iwony Kozery-Rytel, ustawa może naruszać art. 32., mówiący o zasadzie równości obywatela wobec prawa.

Pomocą zostaną objęci jedynie ci, którzy posiadają dwa orzeczenia: o całkowitej niezdolności do pracy i do samodzielnej egzystencji. To ok. 132 tys. osób ze wszystkich 300 tys., którzy pobierają rentę socjalną. Pozostali, którzy mogą okazać tylko jedno orzeczenie, na dodatkowe pieniądze się nie załapią. Następstwem takiego ukształtowania sytuacji prawnej wskazanych dwóch grup osób z niepełnosprawnościami, będzie

istotna dysproporcja w wysokości otrzymywanych świadczeń – opiniowała Kozera-Rytel.

Posłowie KO tłumaczyli, że taka postać ustawy to wynik „kompromisu” między potrzebami osób z niepełnosprawnościami, a możliwościami finansowymi państwa.

Na konkrety czeka też blisko 170 tys. ludzi, którym pomoc nie przysługuje, bo mają tylko jedno orzeczenie. Czują się pokrzywdzeni. Tłumaczą, że podpisywali się pod projektem obywatelskim, które zakładał podwyżkę renty socjalnej dla wszystkich. – Nie może być tak, że osoby otrzymujące ten sam rodzaj renty, zostały podzielone na lepszych i gorszych, bardziej lub mniej chorych. Koszty życia są dla wszystkich takie same. To dyskryminacja dużej części z nas – pisał w listach do Senatu.

Posłanka Iwona Hartwich wskazuje na wiceministra pracy i pełnomocnika Biura ds. Osób Niepełnosprawnych, Łukasza Krasonia. Zapowiedział on, że „grupa uprawnionych do dodatku dopełniającego do renty socjalnej będzie rozszerzana”. W jego resorcie dowiadujemy się, że prace nad rozwiązaniami, które mają objąć pomocą także wykluczoną grupę, „trwają intensywnie”. Równie intensywne są też konsultacje z Ministerstwem Finansów i liczenie pieniędzy. Ministerstwo Pracy chce uwinąć się z konkretnymi do maja, kiedy rozpoczną się wypłaty dodatków do renty socjalnej. ●

Paulina Nodzyńska

Renta socjalna

• Wynosi dziś ok. 1,8 tys. zł brutto, a pensja minimalna – 4,3 tys. zł brutto. Osoby, które załapią się na pomoc, otrzymają dodatek dopełniający w wysokości 2,5 tys. zł. Ustawa ma wejść w życie 1 stycznia 2025 r. Majowe wypłaty mają przysiąc z wyrównaniem.

OŚROGOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344425

STAROSTA LESZCZYŃSKI
informuje
ze stosownie do art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151) w Wydziale Geodezji Starostwa Powiatowego w Lesznie, Aleje Jana Pawła II nr 23 (pokój nr 209, piętro II),
w terminie od 18 listopada 2024 r. do 6 grudnia 2024 r. w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰
zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej
projekt operatu opisowo-kartograficznego ewidencji gruntów i budynków, opracowany w ramach modernizacji tej ewidencji, obejmujący obręb Świąciechowa gmina Świąciechowa położony w powiecie leszczyńskim, województwo wielkopolskie.
Projekt operatu opisowo-kartograficznego obejmuje:
• rejestr gruntów
• rejestr budynków
• rejestr lokali
• mapę ewidencji gruntów
Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy, każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych.
Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.
Leszno, dnia 30 października 2024 r.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344454

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

Genowefy Chmielewskiej

Składamy
Rodzinie i Przyjaciółom

Zmarli przyjaciele nie spoczywają w ziemi, ale żyją w naszych sercach.

Jesteśmy z Wami myślami w tym trudnym czasie.

Pracownicy
ROHLIG SUUS Logistics

OŚROGOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

343444626

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci
Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na
ODESZLI.PL

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344456

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

Genowefę Chmielewską

Rodzinie

składamy najszczerze kondolencje,

łączymy się w żalobie i smutku oraz życzymy siły i otuchy.

Pracownicy i Przyjaciele
Karma House

OŚROGOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

343444625

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie



Warszawa

**Zarząd Dzielnicy Ochota
m. st. Warszawy****INFORMUJE,**

że wykazy lokali użytkowych
oraz garażowych lokali użytkowych przeznaczonych
do najmu na czas oznaczony są dostępne
w Internecie na stronie

www.ochota.um.warszawa.pl; www.eto.um.warszawa.pl

Warszawa/34300205



co piątek z „Wyborczą”
Sprawdź, co warto
obejrzeć

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy
i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy
Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Twardej 1 o powierzchni ogólnej
171,26 m², przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz

Stowarzyszenia Cyfrowy Dialog

stanowiący załącznik do Uchwały nr 811/2024 z dnia 09.10.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ GARAŻY
przeznaczonych do najmu w drodze konkursu ofert

stanowiący załącznik do Uchwały nr 821/2024 z dnia 09.10.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ STANOWISK W HALACH GARAŻOWYCH W BUDYNKACH MIESZKALNYCH
przeznaczonych do najmu w drodze konkursu ofert

stanowiący załącznik do Uchwały nr 822/2024 z dnia 09.10.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 848/2024 z dnia 16.10.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
przeznaczonego do najmu w drodze pisemnego konkursu ofert

stanowiący załącznik do Uchwały nr 849/2024 z dnia 16.10.2024 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej
<https://srodmiescie.um.warszawa.pl/> <https://zgn.waw.pl/>

Warszawa/34344370



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 16 października 2024 r.

OGŁOSZENIE**o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego rejonu stacji metra Stadion Narodowy**

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały Nr X/311/2024 r. z 19 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania rejonu stacji metra Stadion Narodowy, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego.

Wnioski należy składać w terminie **do 28 listopada 2024 r.** do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, w następujący sposób:

- **w formie papierowej** – przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **w formie papierowej** – doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **w formie elektronicznej** – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres email: Sekretariat.BAIPP@um.warszawa.pl

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/ogloszenia-obwieszczenia-zawiadomienia> na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl/> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 34.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY
Mikołaj Jakubowski
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik – klauzula RODO:

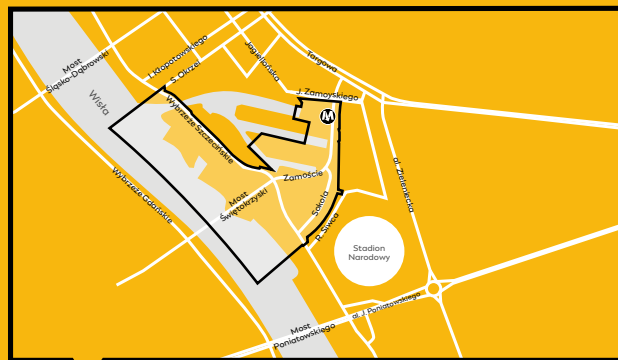
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu: iod@um.warszawa.pl

Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem: https://nowy.bip.um.warszawa.pl/documents/d/biuro-organizacji-urzedu/klauzula_informacyjna_zgoda

Warszawa/34343663

CORAZ LEPSZA**PRAGA-PÓŁNOC**

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

**Jaki plan miejscowy
rejonu stacji metra
Stadion Narodowy?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją
urządzić.

Do 28 listopada 2024 możesz
złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.



Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34343662

WAG 1



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Jak jeździsz Polsko Cała pensja na mandaty

Piszę do państwa w związku z Waszą akcją „Jak jeździsz Polsko?”.

Od wielu lat pracuję w organizacji FairWork, która wspiera migrantów zarobkowych w Holandii. Moja tzw grupa docelowa to głównie Polki i Polacy.

Swego czasu, kiedy do Holandii zaczęli napływać Polacy do pracy, różne organizacje i instytucje (takie jak związki zawodowe, władze gminne, punkty informacyjne dla migrantów zarobkowych, etc) regularnie organizowały tzw. „targi informacyjne dla polskich pracowników”. Odbływały się one w różnych miejscowościach w Holandii- głównie tam, gdzie były największe skupiska pracowników zagranicznych. Jako przedstawicielka FairWorku byłam zawsze obecna na tego rodzaju wydarzeniach: prowadziłam stoisko informacyjne, rozdawałam ulotki, odpowiadałam na pytania i przede wszystkim rozmawiałam z Polakami.

No i w czasie takich spotkań zdarzyło się dwukrotnie, że podeszła do mnie grupka Polaków z pytaniem czy moja organizacja nie mogłaby czegoś dla nich zrobić: chodziło o to, żeby nie musieli płacić w Holandii tyle mandatów! Bo oni nieustannie poruszają się po kraju – np dojeżdżając do pracy i te radary ciągle ich łapią kiedy przekraczają szybkość, wymuszają pierwszeństwo jazdy czy nie zatrzymują się na czerwonym świetle. A mandaty w Holandii są takie wysokie....

Ostatnio też miałam polskiego klienta, który zadzwonił do mnie w szoku, bo okazało się, że cała jego pierwsza pensja poszła na opłacenie mandatów, których dorobił się pracując jako kierowca busika rozwożącego pracowników po zakładach pracy. Na swoją obronę miał tylko do powiedzenia, że skąd on miał wiedzieć, że w Holandii trzeba przestrzegać przepisów drogowych i że kary pieniężne są takie wysokie? ●
Hanka Mongard, Amsterdam

Z dedykacją dla świeżo przebudzonych obrońców praworządności

Kto jest, a kto nie jest sędzią w rozumieniu Konstytucji RP

Wszyscy muszą mieć świadomość, że spuszczenie zasłony milczenia nad konstytucyjnym bezprawiem ostatnich lat, oznaczać będzie dla prawników jasną wskazówkę na przyszłość: bierność i koniunkturalizm popłaca.



Prof. Włodzimierz Wróbel

Karnista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neo-sędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Tekst pochodzi z profilu w mediach społecznościowych autora

Z dedykacją dla świeżo przebudzonych obrońców praworządności.

1 Można być sędzią łowieckim, sędzią sportowym albo po prostu sędzią w rozumieniu Konstytucji RP.

2 Sędzią w rozumieniu Konstytucji RP jest wyłącznie osoba została:
a. powołana przez Prezydenta RP,
b. na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa,
c. na czas nieokreślony (wyjątek – Trybunał Konstytucyjny).

3 Poprzednia ekipa rządząca w 2018 r. zlikwidowała konstytucyjny organ jakim była Krajowa Rada Sądownictwa. Na to miejsce powołano twór ustawowy – pseudo (z greckiego – rzekomą) Krajową Radę Sądownictwa – podporządkowaną politykom.

4 Prezydent dalej wręczał nominacje na stanowiska sędziowskie, tyle, że już bez wniosku Krajowej Rady Sądownictwa. Na skutek tego, do systemu sądownictwa weszły osoby, które stały się sędziami nie na mocy Konstytucji, ale ustawy, która stworzyła pseudoKRS.

5 Status tych „ustawowych” sędziów jest taki sam, jak przywróconych mniej więcej w tym samym czasie w wymiarze sprawiedliwości asesorów sądowych. Ani sędziogo „ustawowego”, ani asesora sądowego nie

zna Konstytucja RP, a stworzyła je wyłącznie ustawa. Zaś to, co stworzone ustawą, ustawą też może zostać zniesione.

6 Konstytucyjne gwarancje nieusuwalności z urzędu, statusu spoczynku, czy immunitetu przysługują wyłącznie sędziom, o których mówi Konstytucja. Sędziom „ustawowym”, podobnie jak asesorom sądowym, takie uprawnienia nadała wyłącznie ustawa. A to, co stworzone zostało ustawą, ustawą też może zostać zniesione.

7 Zniesienie funkcji „ustawowego” sędziogo, a więc sędziogo powołanego na urząd przez prezydenta bez wniosku Krajowej Rady Sądownictwa, za to na wniosek pseudoKRS, nie powoduje z automatu uchylecia wydanych przez takiego sędziego (lub z jego udziałem) orzeczeń (tak jak nie unieważniono orzeczeń wydanych przez asesorów, choć swego czasu Trybunał Konstytucyjny uznał, że jest to instytucja niekonstytucyjna i stanowisko takie w sądownictwie zniesiono).

8 Jeżeli likwiduje się jakiś ustawowy urząd lub funkcję, z reguły osoby, które ten urząd lub funkcję sprawują otrzymują gwarancje swoich praw zawodowych (pracowniczych): np. przysługuje im prawo do odprawy pieniężnej, prawo do zajęcia innego stanowiska itp. Ale granicą ochrony różnych praw nabytych jest ich uzyskanie w złej wierze, że świadomością, że było to możliwe dzięki niekonstytucyjnym działaniom polityków.

9 Zmiana ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, która stworzyła „ustawowego” sędziego, była elementem niekonstytucyjnego podporządkowywania sobie przez polityków sądów, Trybunału Konstytucyjnego, prokuratury. Usuwano wtedy z urzędu sędziów Sądu Najwyższego, powołano niekonstytucyjne sądy specjalne do represjonowania niezależnych prawników, wprowadzano w życie przepisy ustawy kagańcowej. Prawnik, który twierdziłby, że o tym wszystkim nie wiedział i tego nie rozumiał, powinien raczej zostać cofnięty na studia a nie dopuszczony do konkursu na stanowisko sędziowskie.



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

10 Nikt nie był zmuszany do udziału w konkursach prowadzonych przez pseudoKRS (za wyjątkiem może asesorów, dla których była to życiowa konieczność). Nie było też kar za odmowę podpisywania list poparcia dla politycznych nominatów do pseudoKRS. Tymczasem każda przyjęta prezydencka nominacja pogłębiała chaos w wymiarze sprawiedliwości. I prawnicy doskonale zdawali sobie z tego sprawę, znając treść orzeczeń Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego czy trybunałów europejskich.

11 Zgodnie z opinią Komisji Weneckiej, wymagana jest indywidualna ocena każdego przypadku „ustawowego” sędziego. Jest oczywiste, że nawet w przypadku zniesienia ustawy tej funkcji, spełnienie ustawowych przesłanek w odniesieniu do konkretnej osoby będzie ustalane w orzeczeniu odpowiedniego organu, a w związku z tym będzie też zapewniona kontrola sądowa (pewnie przed sądem administracyjnym). To oczywista procedura, gdy coś „z mocy ustawy” ma ukształtować sytuację zawodową jednostki. (A przy okazji warto przypomnieć pomijany przez „przebudzonych obrońców” fragment tej opinii: „15. [...] wymóg trwałości nominacji [nieusuwalności] stosuje się tylko wówczas, gdy nominacja [...] nastąpiła w zgodzie z Konstytucją i standardami europejskimi”).

12 Czy nie można by po prostu pozostawić w systemie wymiaru sprawiedliwości sędziów ustawowych, nie przejmując się tym, że nie mają konstytucyjnej legitymacji? Można, ale w takim wypadku problemem będą wydawane przez nich orzeczenia, które ciągle będzie można kwestionować przez trybunały międzynarodowymi. Choć nie tylko.

13 Polska była na skraju trwałego ześlizgnięcia się do szarej sfery autorytarnych reżimów, w sposób naturalny w tej części Europy ciążyących na wschód kontynentu. Trudno przecenić rolę prawników w zatrzymaniu tego procesu, co nie miało zresztą swojego odpowiednika w historii. Prawnicy byli raczej wcześniej postrzegani jako koniunkturalni wykonawcy poleceń władzy, chowający się za literą ustawowego prawa produkowanego przez polityczną większość. Jest bardzo wiele historycznych przykładów, gdy mimo bezpośrednich zagrożeń dla konstytucyjnego ustroju, praw i wolności obywatelskich, prawnicy milczeli.

Wszyscy muszą mieć świadomość, że spuszczenie podobnej zasłony milczenia nad konstytucyjnym bezprawiem ostatnich lat, oznaczać będzie dla prawników jasną wskazówkę na przyszłość: bierność i koniunkturalizm popłaca. ●

• Wyborcza to Wy:
Piszcie: listy@wyborcza.pl

Nie widać, żeby księża w Polsce wierzyli w istnienie królestwa niebieskiego

Wolą królestwo na ziemi

Jezus powiedział: „Prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż bogacz wejść do królestwa niebieskiego” Niestety nie widać, żeby księża katolickcy w Polsce wierzyli w istnienie królestwa niebieskiego. Wolą królestwo na ziemi.

Fundusz kościelny stracił swoje uzasadnienie już za

Gierka, który oddał za darmo kościołowi katolickiemu majątki na tzw. Ziemiach Odzyskanych.

Darowizny na rzecz Kościoła od dawna pomniejszają podatki od dochodu bez ograniczenia w przeciwnieństwie do darowizn na inne cele. Jednocześnie mamy obywateli żyją-

cych w nędzy i dotyczy to także także rodzin z małymi dziećmi. Najwyższy czas zrobić z tym porządek, bo to wstyd.

Kościół katolicki powinien też płacić podatki od nieruchomości, podobnie jak inne instytucje a zarządzanie cmentarzami powinno przejść pod zarząd lokalnych samorządów.

Lekcje religii powinny odbywać się w parafiach zwłaszcza teraz gdy mamy dużo dzieci z Ukrainy. Pora się zeuropeizować. ●
Wiesława Teresa Jakubowska

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/3434446

W Sądzie Rejonowym w Szubinie w Wydziale I Cywilnym w sprawie z wniosku Anny Marciniak pod sygn. akt I Ns 18/24 toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości położonej w **Kcyni przy ul. Krzywej**, woj. kujawsko-pomorskie, powiat nakielski, gmina Kcynia, stanowiącej działkę nr 162(T.IX.K.478), nr 163 (T.V.K.225), nr 164(T.V.K.234), nr 171 (T.III.K.140), nr 172 (T.V.K.232) i 173, dla której nie jest prowadzony żaden dokument. Wzywa się właścicieli w/w nieruchomości lub ich spadkobierców, aby stawili się w terminie 3 m-cy od dnia wskazanego w ogłoszeniu w Sądzie i wykazali swoją własność, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Marcelina Szumer-Brysz

Burza rozpetęła się po tym, gdy Will Lewis, wydawca „The Washington Post” wydał oświadczenie, w którym poinformował, że w przededniu wyborów prezydenckich w USA, dziennik nie opowie się za żadnym z dwojga kandydatów.

Lewis przekonywał, że to powrót do tradycji niewskazywania faworyta. Wydawana od 1877 roku gazeta dopiero w 1976 poparła jednego z kandydatów – Jimmy’ego Cartera. Wydawca zapowiedział, że gazeta zachowa bezstronność także w kolejnych wyborach, ale mało kto uwierzył w czyste intencje.

Stwarzanie wrażenia stronniczości

Właścicielem dziennika jest miliarder Jeff Bezos, założyciel Amazona. „Bezstronność” miałaby więc być tak naprawdę deklaracją poparcia, albo przynajmniej ukłonem w stronę Donalda Trumpa. Są podejrzenia, że za kontrowersyjną, według wielu Amerykanów, decyzją stoi polecenie właściciela dziennika, który w ten sposób dba o swoje interesy.

W poniedziałek Bezos odniósł się do tych zarzutów. W komentarzu (opatrzonym informacją: „Od naszego właściciela”) opublikowanym wieczorem na stronie „The Washington Post” w dziale opinii miliarder napisał, że poparcie, wyrażone przez redaktorów gazet, nie przechyli szali wyborów na stronę któregoś z kandydatów. Tłumaczył, że żaden niezdecydowany wyborca w Pensylwanii nie odda głosu na danego kandydata, tylko dlatego, że wskazała go konkretna gazeta.

– Żaden – podkreślił Bezos i dodał: – W rzeczywistości poparcie danego kandydata stwarza wrażenie stronniczości i poczucie braku niezależności. Zakończenie ich to decyzja oparta na zasadach i słusza.

Bezos argumentuje, że w sytuacji, gdy ludzie i tak uważają media za stronnicze, udzielenie poparcia nie jest dobrą decyzją. „Kto tego nie widzi, nie zwraca uwagi na rzeczywistość, a ci, którzy walczą z rzeczywistością, przegrywają” – napisał miliarder.

Przywołał też byłego naczelnego gazety Eugene Meyera, który w latach 1933-1946 również odmawiał jasnego opowiedzenia się za którymś z kandydatów. „Eugene Meyer myślał podobnie i miał rację. Sama odmowa poparcia kandydatów na prezydenta nie wystarczy, aby przesunąć nas bardzo wysoko na skali zaufania, ale jest znaczącym krokiem we właściwym kierunku”.

Miało być poparcie dla Harris?

Bezos wyraził też ubolewanie, że zmiany nie zostały wprowadzone wcześniej, a dopiero przed samymi wyborami, gdy wzbudziły tak wielkie emocje i kontrowersje. „To nie była zamierzona strategia a jedynie nieodpowiednie planowanie” – tłumaczył.

Jednak im więcej Bezos mówi o potrzebie bezstronności, tym bardziej nieufni są Amerykanie. Tuż po ogłoszeniu decyzji wierni czytelnicy dziennika zaczęli masowo rezygnować z prenumeraty. „The Guardian” podaje, że z subskrypcję wycofało 200 tys. czytelników. Dodatkowo trzech członków redakcji złożyło wypowiedzenia, a wielu wyraziło zaniepokojenie zmianami. Nie milkną głosy, że decyzja, rzekomo podjęta przez redaktorów, jest efektem nacisków właściciela.

Były redaktor dziennika Marty Baron nazwał odmowę poparcia Kamali Harris



FOT. SHUTTERSTOCK

Prenumeratorzy odchodzą po decyzji Bezosa

Miliarder tłumaczy, dlaczego kontrolowany przez niego „The Washington Post”, przed wyborami prezydenckimi nie poprze żadnego z kandydatów. Jeff Bezos twierdzi też, że nie wiedział, iż jego ludzie spotkali się w tym samym czasie ze starającym się o powrót do Białego Domu Donaldem Trumpem.

„tchórzliwą” i uznał, że jest zenującą próbą przypodobania się Donaldowi Trumpowi na wypadek, gdyby za kilka dni odbił jednak demokratom Biały Dom. Dziennikarze CNN dotarli do informacji, z których wynika, że redakcja „The Washington Post” była gotowa udzielić poparcia Kamali Harris, a decyzja Bezosa zniweczyła te plany.

W przypadek wierzyć tym trudniej, że kilka godzin po ogłoszeniu decyzji przez redakcję, Donald Trump spotkał się z przedstawicielami należącej do Jeffa Bezosa firmy Blue Origin, zajmującej się lotami kosmicznymi. Miliarder, który w swoim artykule przyznał, że dowiedział się o tym spotkaniu „aż westchnął” wiedząc, że będzie to użyte przeciwko niemu, przekonuje, że nie wiedział wcześniej o planach swoich ludzi. Dodał, że decyzja redakcji nie była konsultowana z żadnym politykiem, choć każdego dnia on sam, albo dyrektorzy jego firm spotykają się z przedstawicielami administracji rządowej czy politykami.

„Chciałbym jednak jasno powiedzieć, że nie ma tu mowy o żadnym quid pro quo. Kandydaci na żadnym szczeblu, ani w żaden sposób nie byli informowani o tej decyzji” – napisał przekonując, że sprawy nie mają związku.

Bezos broni swojej decyzji

Bezos odniósł się też do swojego bogactwa twierdząc, że daje mu (i gazecie, której jest właścicielem) ochronę przed zastraszeniem i wciągnięciem w polityczną grę, choć zaznaczył, że można też postrzegać je w kategorii konfliktu interesów. „Wszystko zależy od woli” – napisał i dodał: „Możecie podjąć własną decyzję, ale rzucam wyzwanie, aby znaleźć jeden przypadek w ciągu tych 11 lat, kiedy przekonałem kogokolwiek w The Post na korzyść moich własnych interesów. Nic takiego się nie wydarzyło” – zwrócił się do czytelników.

Bezos dodał, że brak wiarygodności to ogólny problem mediów, ale gazety takie jak „The Washington Post”, nawet jeśli zdobywają prestiżowe nagrody, nie trafiają pod strzechy, tylko do elity: „Coraz częściej rozmawiamy sami ze sobą”. Miliarder stwierdził, że choć nie używa medium do swoich własnych celów nie pozwoli, by gazeta „działała na autopilocie” w czasach, gdy świat potrzebuje godnego zaufania głosu. I wyraził przypuszczenie, że zmiana będzie trudna i będzie wiązała się z krytyką, bo ta jest nieodłączną częścią wszystkiego, co nowe.

„Nie będzie to łatwe, ale będzie warto i jestem bardzo wdzięczny, że mogę być częścią tego przedsięwzięcia. W „The Washington

Post” pracuje wielu najlepszych dziennikarzy, jakich można spotkać na całym świecie, i każdego dnia ciężko pracują, aby dotrzeć do prawdy. Zasługują na to, żeby im wierzyć”.

Straszny wybór

O ile ludzie ze środowiska „The Washington Post” wierzą dziennikarzom, nie wierzą miliarderowi. Laureat Pulitzera David Hoffman w ostatni poniedziałek odszedł z pracy:

– Nie mogę już dłużej siedzieć w redakcji i pisać artykułów, podczas, gdy my sami poddaliśmy się milczeniu – powiedział dziennikarz składając wypowiedzenie. I dodał: – Stoimy przed strasznym wyborem, moim zdaniem, nadciągającą autokracją. Nie chcę o tym milczeć i nie chcę żeby „Post” milczał na ten temat.

Marty Baron stwierdził z kolei, że w myśl wywodów Bezosa, gazeta w ogóle nie powinna niczego publikować: – Jeśli ich filozofia zakłada, że czytelnicy mogą sami decydować o najważniejszych kwestiach, to nie publikuj żadnych edytoriałów – powiedział dziennikarzom CNN.

Zasugerował też, że fakt, iż tylko w tym jednym przypadku, 11 dni przed wyborami zdecydowano się nie opublikować poparcia, mówi wszystko o źródłach tej decyzji. ●

*Nie mogę już dłużej siedzieć
w redakcji i pisać artykułów,
podczas, gdy my sami
poddaliśmy się milczeniu*

DAVID HOFFMAN

Laureat Pulitzera, do poniedziałku dziennikarz
„The Washington Post”

Komunikacja miejska

Tramwajem do Wilanowa

Linia tramwajowa do Miasteczka Wilanów działa od wczorajszego poranka.

Po ponad dwóch latach budowy pasażerowie mogą dojechać po szynach bezpośrednio do centrum Warszawy. – To epokowa zmiana! – cieszy się burmistrz dzielnicy.

Jarosław Osowski

To już trzecie otwarcie linii tramwajowej w tym roku. W marcu oddano ok. 2 km torów na ul. Kasprzaka i Wolskiej. W maju – tyle samo od ul. Puławskiej do ul. Gagarina na Sielcach. A teraz aż 6,5 km – najdłuższy odcinek od 1992 r., gdy tramwaje pojechały od pętli Cmentarz Wolski na Jelonki. Łączny koszt tych trzech inwestycji tramwajowych sięga niemal 1,5 mld zł, ze wsparciem Unii Europejskiej.

Tramwajowy rekord

Wczoraj padł też inny rekord: na ulice wyjechało 456 tramwajów, o 29 więcej niż poprzedniego dnia. Pierwszy z Miasteczka Wilanów według rozkładu wyruszył o godz. 4.33. To nowa linia 16, która przez Stegny i Dolny Mokotów dociera do pl. Unii Lubelskiej, a dalej przez Marszałkowską, Andersa, Stawki, al. Jana Pawła II i Broniewskiego do pętli Piaski. Rozkładowy czas przejazdu do Marszałkowskiej w centrum wynosi 36 min. Czyli o 11 min dłużej niż w czasie budowy zapowiadali urzędnicy. I pięć minut wolniej, niż rozkład przewiduje dla autobusów linii 522 na tej samej trasie (o ile nie stoją w korkach). Motorniczowie przyspieszą, gdy zacznie działać zielona fala w sygnalizacji świetlnej.

O godz. 4.58 z przystanku w al. Rzeczypospolitej przy ul. Braniciego w Miasteczku Wilanów odjechał pierwszy tramwaj linii 14. Tak jak „szesnastka” minął ul. Sobieskiego, Belwederską, Spacerową, Goworka, Puławską, pl. Unii Lubelskiej, Marszałkowską, ale na pl. Zbawiciela skręcił w Nowowiejską. Po 27 min był przy stacji metra Politechnika, po 35 min – na pl. Narutowicza, a po 42 min – na pętli Banacha na Ochocie.

Reporterzy „Stolecznej” jechali na uroczystość oddania nowej trasy „szesnastką” z Marszałkowskiej. Nasz tramwaj hamował często poza przystankami, a obok torów trwały prace na jezdni w stronę Wilanowa. Mimo to pasażerowie byli zadowoleni z nowego środka transportu. Rozmawialiśmy z panią Anną, Ukrainką ze Lwowa. – Jadę do pracy na przystanek Oś Królewska. Tramwajem jest lepiej, można usiąść. Nie ma takiego tłoku jak w autobusie – chwaliła.

• Otwarcie linii tramwajowej do Wilanowa

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

O godz. 7.45 przy zawrotce w al. Rzeczypospolitej przed ul. Braniciego zaczęły się przemówienia. – Czekaliśmy na to wiele lat. W tym roku oddajemy w sumie ponad 10 km nowych tras tramwajowych. W połowie 2025 r. będziemy mieli jeszcze odnogę linii do Wilanowa na Stegny. To pokazuje, jak poważnie traktujemy komunikację miejską mimo wszystkich przeciwności. Inni tylko mówią o inwestycjach, my je realizujemy – podkreślał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Budowa kosztowała 832,6 mln zł netto (po trzech aneksach i nie jest to jeszcze ostateczna kwota), a wsparcie UE wyniosło 460 mln zł. Koszty wzrosły, bo okazało się, że konieczne jest ułożenie w nowym miejscu głównej magistrali z Elektrociepłowni Siekierki. Wzdłuż torowiska od podstaw powstają też jezdnie (węższe o jeden pas ruchu).

– Skala tej inwestycji jest imponująca. Przewieźliśmy ponad milion ton materiałów, ułożyliśmy 35 km torów. Przebudowaliśmy 235 kolizji elektroenergetycznych – wylicza Artur Popko, prezes Budimeksu, wykonawcy prac. Dodaje, że rozwieszono też 20 km sieci trakcyjnej i 16 km lin nośnych. Ułożono 256 km kabli trakcyjnych, a przy torach stoi 380 słupów. Działają cztery nowe podstacje energetyczne, w tym pierwsza podziemna w Polsce u zbiegu ul. Belwederskiej i Spacerowej. A całkowita powierzchnia zielonego rozchodnika na torowisku wyniesie niemal trzy hektary.

Nowe trasy

Prezydent Trzaskowski zachwalał, że już teraz są 23 kursy na godzinę z Wilanowa w kierunku Śródmieścia, a tramwaje zabierają trzy razy więcej pasażerów niż autobusy. Linia 16 odjeżdża co 4 min, na przemian z linią

14 (co 8 min). Dojazd poprawi się po uruchomieniu linii 19 z pętli Stegny do Dworca Centralnego i Arkadii, a dalej przez Piaski na Nowe Bemowo.

ZTM poinformował, że 1 listopada przestaną kursować autobusy linii 522 (Miasteczko Wilanów – Dworzec Centralny), których trasa pokrywa się w większości z tramwajami. Linia 519 zostanie wycofana z Mokotowa i Śródmieścia – z Parku Kultury w Powisnie, przez Wilanów dotrze do stacji metra Wilanowska. Z kolei 16 listopada nastąpi większość pozostałych zmian w sieci autobusowej, m.in. ruszy nowa linia 130 (Elektrociepłownia Siekierki – Metro Wilanowska).

– Wszystkich zachęcam, by przesiadli się do tramwajów i tym samym przyczynili się do tego, że korki będą mniejsze – apelował Rafał Trzaskowski, który z Miasteczka Wilanów pojechał „szesnastką” bezpośrednio do ratusza przy pl. Bankowym.

– To inwestycja, którą obiecywaliśmy od paru lat. Pamiętam energetyczne przemówienie prezesa Tramwajów Warszawskich Wojciecha Bartelskiego, jak namawiał nasz klub, żeby ją realizować. Dużo jeździć po Polsce i wszędzie słyszeć, że tak dobrze jak po Warszawie, nie jeździ się nigdzie. To jest dla nas zobowiązanie, żeby na tym nie poprzestawać. Trwa projektowanie linii tramwajowej na Zieloną Białogłębę i kolejnej linii metra. Jesteśmy w drodze i obiecujemy, że będziemy tak działać dalej – deklarowała przewodnicząca Rady Warszawy Ewa Malinowska-Grupińska (KO).

Powrót już na stałe

– Łezka się w oku kręci po dziewięciu latach, gdy startowaliśmy z tą inwestycją. Tramwaj do Wilanowa napotkał na siedem plag egipskich, ale ma szczęście, że trafił na ludzi życzliwych i zdeterminowanych – przemawiał Wojciech Bartelski. Przypomniał, że decyzję o budowie linii podjęła poprzednia prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz. – A prezydent Rafał Trzaskowski zapewnił finansowanie w najtrudniejszym momencie, gdy w pandemii mieliśmy pieniądze tylko na połowę trasy, a administracja rządowa podgryzała urząd miasta. Wiemy, że wiele osób narzeka na opóźnienia podczas budowy i że prace się przedłużają, ale stopień skomplikowania tej inwestycji jest wyjątkowy. Wiem też, ile osób za tym stoi, ile to było zarwanych nocy i ile serca – mówił prezes Tramwajów Warszawskich.

Burmistrz Wilanowa Ludwik Rakowski (KO) dziękował za decyzję o budowie linii tramwajowej do jego dzielnicy. To już trzecie powitanie tego środka transportu – poprzednio w 1937 r. i 1957 r., ale wtedy pętla znajdowała się bliżej pałacu króla Jana III Sobieskiego. Ludwik Rakowski podkreślał, że za kilka lat Wilanów i Mokotów zyskają połączenie tramwajowe z Dworcem Zachodnim, gdzie w tunelu pod peronami będzie się można przesiąść do pociągów w dowolnym kierunku. – Tramwaj w Wilanowie to epokowa zmiana – podkreślał burmistrz. – Wrócił po ponad 50 latach, ale tym razem zostanie już na stałe. ●



Czekaliśmy na to wiele lat. W tym roku oddajemy w sumie ponad 10 km nowych tras tramwajowych. W połowie 2025 r. będziemy mieli jeszcze odnogę linii do Wilanowa na Stegny. To pokazuje, jak poważnie traktujemy komunikację miejską

RAFAŁ TRZASKOWSKI
prezydent Warszawy

Kolej

Czeska zagadka w PKP Intercity

Pociąg PKP Intercity do Warszawy ma siedem wagonów. Nasz czytelnik dziwi się, że pasażerowie tłoczą się w czterech, a trzy jadą puste. W dodatku system pokazuje, że brakuje biletów.

Jarosław Osowski

Chodzi o międzynarodowy pociąg PKP Intercity „Batory” do Warszawy. Część wagonów wyrusza z Budapesztu, a część z Pragi. Na stacji w Bohuminie przed polską granicą następują rozszady wagonowe. Co z tego wynika, opisuje w mejlu do „Wyborczek” nasz czytelnik Daniel Ptaszek.

„Chciałbym zwrócić uwagę na kompletny absurd w PKP Intercity. Jakies dwa tygodnie temu jechałem pociągiem »Batory« z Zawiercia do Warszawy. Kupując dzień wcześniej bilet w aplikacji, widziałem może trzy wolne miejsca (poza tymi dla matki z dzieckiem i osób z niepełnosprawnościami). Już na peronie, jako że pociąg miał odwróconą kolejność wagonów, idąc do swojego, minąłem trzy niemal całkowicie puste” – relacjonuje.

Wsiadł do jednego z nich. Zajął jeden z całkowicie wolnych przedziałów. „Co ciekawe, kupując bilet w aplikacji, miałem odbloko-



• Pociąg PKP Intercity FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wany wybór miejsc w dwóch albo trzech wagonach, pozostałe na schemacie były szare. Te wagony były całkowicie przepelnione, za to kilka pozostałych niemal całkowicie pustych. Spytałem panią konduktorkę, o co chodzi i usłyszałem, że mogą zostać w wygodnych warunkach, zamiast się tłoczyć. Dodała, że czeski przewoźnik nie udostępnia w polskim systemie sprzedaży biletów swoich wagonów i dlatego jadą puste” – pisze nasz czytelnik.

Kilka dni później na identyczną sytuację natknął się ktoś z jego rodziny. A 22 października sprawdził w aplikacji PKP Intercity, że w relacji Zawiercie – Warszawa o godz. 17.34 dostępne były zaledwie dwa wagony, a cztery inne nie (poza pierwszą klasą i barem).

„Czyli niemal na pewno pojechały puste. Sprawdzam ten sam pociąg »Batory«, ale z Warszawy do Katowic, na poranek, 23 października o godz. 8.24 z Dworca Centralnego – sytuacja identyczna. Miejsc prawie nie ma, dostępne są tylko dwa wagony drugiej klasy, a cztery nie. Nie można kupić biletu i kilkaset osób nie pojedzie. A mogliby” – dziwi się Daniel Ptaszek.

Zaznacza, że jest to jeden z nielicznych pociągów, które jadą Centralną Magistralą Kolejową w podobnym czasie jak pendolino, ale bilety kosztują o ok. 100 zł mniej. „Strata dla pasażerów jest więc ogromna. Oczywiście, kto wie o tej sytuacji, może kupić bilet u konduktora i mieć cały przedział dla siebie” – pisze nasz czytelnik. „Wyborcza”

Biuro Interwencji Turystycznej

• Byliście już na wyjeździe turystycznym? Wróciliście zadowoleni? A może biuro podróży, przewoźnik, obsługa hotelu nie stanęli na wysokości zadania? To dla Was stworzyliśmy Biuro Interwencji Turystycznej. Chcemy, żebyście nam opowiedzieli, co Was spotkało w czasie urlopu.

• Czekamy na Wasze listy pod adresem wakacje@wyborcza.pl

zwróciła się do przewoźnika o wyjaśnienia: dlaczego pasażerowie muszą się tłoczyć, skoro pociąg ma też puste wagony, dlaczego nie są na nie dostępne bilety w aplikacji PKP Intercity, czy są szanse, żeby zakończyć ten codzienny absurd?

Przed wakacjami nowy prezes spółki Janusz Malinowski jednym ruchem zlikwidował podobne problemy w pociągach na trasie Warszawa – Wrocław. Wcześniej dużą część miejsc zajmowali w nich pasażerowie z biletami miesięcznymi na krótkim odcinku Warszawa – Skierniewice, a dalej pociąg jechał pusty. Chętni na dłuższą podróż odbijali się od systemu biletowego, który pokazywał brak wolnych miejsc. Prezes Malinowski przywrócił je do puli, anulując

możliwość rezerwacji miejsc przez pasażerów z biletami miesięcznymi do Skierniewic.

A co z pociągami na trasie Warszawa – Śląsk? – To kwestia systemów sprzedaży: naszego i czeskiego – stwierdza Maciej Dutkiewicz, rzecznik PKP Intercity. I przekonuje: – Bilety można kupić we wszystkich wagonach. W systemie PKP Intercity przyznajemy rezerwację w trzech, a w systemie czeskim do dyspozycji podróżnych są miejsca w czterech. W naszych wagonach rezerwację miejsca można wybierać ze schematu. Takiej możliwości nie mamy w przypadku czeskich, ale dostępne jest kupno biletu na miejsca w tych wagonach. Przy zakupie biletów w naszym systemie należy pominąć opcję wyboru miejsca ze schematu. Wówczas, po wyczerpaniu polskiej puli miejsc, system przyznaje wolne miejsca z czeskiego systemu.

Okazuje się, że jest jeszcze jeden sposób, by zabrać się do Warszawy ze Śląska czy Zagłębia pociągami „Batory” i innymi, które jadą z zagranicy. Tajemną wiedzę ze świata polskiej kolei zdradza nam dobrze zorientowana osoba z branży transportowej: – Zamiast kupować bilety w systemie PKP Intercity, wystarczy wejść na stronę internetową kolei czeskich, czyli České dráhy – podpowiada nasz rozmówca. – Wtedy bez problemu znajdzie się wolne miejsce, czasem nawet jeszcze taniej niż w PKP Intercity, w tych kilku pustych wagonach. ●

Wszystkich Świętych

Kwesta na Starych Powązkach po raz 50.

Od 1 do 3 listopada na Starych Powązkach prowadzona będzie zbiórka pieniędzy na ratowanie nagrobków i kaplic tej najcenniejszej warszawskiej nekropolii.

Kwesta na Starych Powązkach odbędzie się po raz 50. W tym roku przypada także 50-lecie istnienia organizującego ją Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami i 25. rocznica śmierci jej pomysłodawcy – krytyka muzycznego, felietonisty i pisarza Jerzego Waldorffa. Zainspirowany opisaną w „Lalce” Bolesława Prusa wielkopostną jałmużną, do udziału w zbiórkach zaprosił osoby znane z teatru, filmu, telewizji i prasy.

Wśród kwestarzy, którzy co roku w liczbie około 300-350 stają na cmentarzu z puszkami, najdłuższą praktykę mają aktorzy Maja Komorowska (opuściła tylko jedną kwestę z powodu pracy nad filmem poza Polską), Olgierd Łukaszewicz, Emilia Krakowska, Artur Barciś, Magdalena Zawadzka, czy Karol Strasburger. Od wielu lat w zbiórce uczestniczą też artyści Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”, do których z czasem dołączyli górale z Podhala, członkowie Bractwa Kurkowego, kolejarze, harcerze i uczniowie szkół. Przez pół wieku pracujący dla Komitetu Powązkowskiego konserwatorzy odrestaurowali ponad 1700 nagrobków i kaplic.

Tylko w 2024 r. przeprowadzili prace przy 14 obiektach, w tym: marmurowym pomniku Lusi Raciborowskiej w kwaterze 3, nagrobku Anny Tymińskiej w kw. 4, nagrobku Florianny Szałackiej w kw. 4 oraz grobowcu Skłodowskich, rodziny Marii Skłodowskiej-Curie w kw. 164.

Pieniądze na dalsze prace będą zbierane podczas najbliższej jubileuszowej kwesty, która potrwa od 1 do 3 listopada.

– Zapraszamy na Stare Powązki w dniu Wszystkich Świętych, od rana do wieczora, a także w sobotę 2 listopada i w niedzielę 3 listopada. Można będzie wrzucić do puszek datki na ratowanie powązkowskich zabytków, ale jeśli ktoś nie będzie mógł przyjechać, albo nie weźmie na cmentarz gotówki, uruchamiamy dodatkową możliwość wpłacania BLIKIEM, po zeskanowaniu kodu QR, który będzie naklejony na puszkach i wydrukowa-

ny na ulotkach – zapowiedział na poniedziałkowej konferencji prasowej poświęconej jubileuszowej kwesie Marcin Święcicki, prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa.

Na 2025 r. komitet zaplanował konserwację 10 obiektów w najstarszej części cmentarza. Są to nagrobki: rodziny Kozłowskich w kw. 13, Aleksandra Michaux w kw. 5, rodziny Stanisława Moniuszki w kw. 180, Fran-

ciszka Chorzewskiego w kw. 189, rodziny Bobrowskich w kw. 23, Wiktorii w kw. 9, Marii Antoniovej Łabęckiej w kw. 160, Matyldy Malhier w kw. 31 i Ludwika Panczykowskiego w kw. 21, a także kaplica Dmuszewskich i Wysiekierskich w kw. 4.

W 2024 r. doroczna kwesta na Starych Powązkach została wpisana na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. ●

Tomasz Urzykowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344363

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 18 października 2024 roku odszedł



Stanisław Jerzy Sudak

lat 74

Ekonomista.

Od początku swej drogi zawodowej związany z administracją centralną, gdzie pełnił funkcje kierownicze.

Człowiek dobry i życzliwy.

Humanista. Był bardzo rodzinny i przyjacielski.

Msza żałobna odbędzie się 4 listopada 2024 roku o godzinie 14.15 w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych, ul. Powązkowska 43/45, po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

Pozostawił nas w głębokim smutku

żona i brat z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344383

Z najgłębszym żalem i smutkiem informujemy, że 25 października 2024 roku, w wieku 73 lat, zmarła nasza Najukochańsza Żona, Mama i Babcia

Małgorzata Natalia Kowalewska
(z domu Gross)

Była bardzo, bardzo dobrym człowiekiem.

Msza żałobna odbędzie się w czwartek, 31 października 2024 roku, o godzinie 11.00, w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej, w Rembertowie, przy ulicy Grzybowej 1. Zostanie pochowana na miejscowym cmentarzu w grobie rodzinnym.

O tym zawiadamiają

Mąż, Córka z Mężem oraz Wnuczką, wraz z Rodziną

ZAKŁADY
POGRZEBOWE



MPUK

ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER

Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. zw. dr hab. n. med.

Jacka Pawlaka

nauczyciela akademickiego Wydziału Medycznego UŁa

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia składają

Rektor, Prezydent i Założyciel oraz cała społeczność akademicka
Uczelni Łazarskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344463

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

dla naszej Pani Doktor

Bogny Pawlak

z powodu śmierci

Męża

składają
Pracownicy Spółdzielni Pracy Specjalistów Rentgenologów w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344463



Prof. dr hab. n. med.

Jacek Pawlak

Z wielkim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 26 października 2024 roku
odszedł na wieczny dyżur
wybitny chirurg, transplantolog,
pionier transplantologii wątroby w Polsce.

Był wieloletnim pracownikiem Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej
Transplantacyjnej i Wątroby Centralnego Szpitala Klinicznego WUM,
wychowawcą i nauczycielem wielu pokoleń chirurgów
oraz Ordynatorem Oddziału Chirurgii
w Szpitalu Zachodnim w Grodzisku Mazowieckim.

Cześć Jego pamięci.

Kierownik i Zespół
Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby WUM

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344448

Z żalem żegnamy



Adwokata

Andrzeja Siemińskiego

wielką postać Adwokatury

wieloletniego działacza samorządu adwokackiego

wzoru dla wielu młodszych kolegów i koleżanek

człowieka o szerokich horyzontach i

zapalonego sportowca

Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia

wspólnicy z kancelarii Wardynski i Wspólnicy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344735

Z głębokim żalem żegnamy

Naszą Koleżankę

ŚP

dr Jolantę Skowroń

zmarłą dnia 28 października 2024 roku

pracownika naukowego Centralnego Instytutu Ochrony Pracy –
Państwowego Instytutu Badawczego
wieloletnią Kierownik Pracowni Toksykologii
i Zastępcę Kierownika
Zakładu Zagrożeń Chemicznych, Pyłowych i Biologicznych
oraz
wieloletnią Sekretarz Międzyresortowej Komisji ds. NDS i NDN.

Zachowamy ją w naszej pamięci,
jako Człowieka o dużej wiedzy,
wybitną specjalistkę w dziedzinie toksykologii,
serdeczną i ciepłą osobę oraz zawsze życzliwą Koleżankę.



Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
Centralnego Instytutu Ochrony Pracy
– Państwowego Instytutu Badawczego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344670

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. dr. hab. n. med.

Jacka Pawlaka

Lekarza, profesora nauk medycznych,
nauczyciela akademickiego Wydziału Medycznego
Uczelni Łazarskiego.

W osobie Profesora straciliśmy wybitnego uczonego,
zasłużonego lekarza i pedagoga,
wychowawcę wielu pokoleń kadry akademickiej i studentów.
Profesor był wybitnym autorytetem,
człowiekiem prawnym i szlachetnym, oddanym nauce
i pracy dydaktycznej, ale przede wszystkim był Mistrzem i Przyjacielem,
człowiekiem wielkiego serca, zawsze uśmiechniętym, dowcipnym
i pełnym życia. Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie i Bliskim Profesora

wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dziekan Wydziału Medycznego, Kolegium Dziekańskie,
Pracownicy Administracyjni Wydziału Medycznego,
Pracownicy Dziekanatu, Koordynatorzy Dydaktyczni,
Dydaktycy i Studenci Wydziału Medycznego Uczelni Łazarskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344457

Dnia 17 października 2024 roku
w otoczeniu najbliższej Rodziny
po ciężkiej chorobie w wieku 78 lat zmarł



Marek Jerzy Pohl

Wieloletni Pracownik Telewizji Polskiej

Pogrzeb poprzedzony mszą świętą odbędzie się w dniu
4 listopada 2024 roku o godzinie 12:00
w Domu Przedpogrzebowym Sala A
na terenie Cmentarza Komunalnego Północnego
przy ul. Wóycickiego 14 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłego
do grobu na cmentarz miejscowy.

Pogrążona w smutku

Rodzina

34343964

Pani

Agnieszce Szemberskiej

w trudnych chwilach wyrazy szczerego współczucia

z powody śmierci



Taty

składają

Pracownicy Urzędu Dzielnicy Ursynów m. st. Warszawy

i Dyrektorzy ursynowskich szkół i placówek oświatowych

34344628

Basi Tarnowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

po stracie

Taty

składają

pracownicy, koleżanki i koledzy

V Liceum Ogólnokształcącego im. Księcia Józefa Poniatowskiego



34344594

Urszuli Panas

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Meża

Koleżanki i Koledzy z SP321



www.nekrologi.wyborcza.pl/34344427

Z głębokim smutkiem żegnamy

**Prof. dr hab. n. med.
Jacka Pawlaka**

wybitnego chirurga i wspaniałego kolegę.

Prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gałazka
wraz z Zespołem Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej,
Endokrynologicznej i Transplantacyjnej UCKWUM



www.nekrologi.wyborcza.pl/34344459



Barbara Klein-Szymańska

zmarła 16.10.2024 r. w wieku 87 lat.

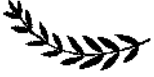
Msza żałobna odbędzie się 5 listopada 2024 r. o godz. 12.00.
w kościele św. Karola Boromeusza, ul. Powązkowska 14.,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarz Stare Powązki.

Zarząd i członkowie
Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344593

Rektor, kanclerz
i pracownicy Archiwum SGH
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają



Barbarę Doktorską

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 2005-2020,
specjalistę w Archiwum SGH w latach 2008-2020,
osobę cenioną, wrażliwą na potrzeby drugiego człowieka,
odznaczoną Złotym Medalem za Długoletnią Służbę.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344612

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

z powodu śmierci

ŚP

Marii Teresy Kalocińskiej

Prokuratora Prokuratury Krajowej
w stanie spoczynku

składa

Kierownictwo Prokuratury Krajowej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344596

Z żalem żegnamy



dr Magdalenę Jasińską

socjologa, uczennicę prof. Marii Ossowskiej,
wieloletnią pracownicę Katedry Historii i Teorii Moralności
Sekcji Socjologii na Wydziale Filozoficznym
Uniwersytetu Warszawskiego, naszą współpracowniczkę z IPSiR UW.
Była autorką wielu cenionych prac socjologicznych z zakresu
socjologii moralności, przemian obyczajów
i myśli etycznej Dalekiego Wschodu.
Zostanie zapamiętana
jako znakomita Wykładowczyni i życzliwa Koleżanka
oraz przez wszystkich lubiany dobry człowiek.

Dziekan wraz z Kolegium Dziekańskim i cała Społeczność
Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344678

Naszemu Przyjacielowi,

Robertowi Więckiewiczowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Przyjaciele z filmu „Vinci 2”



www.nekrologi.wyborcza.pl/34344742

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej wieloletniej Koleżanki



Marii Teresy Kalocińskiej

prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku

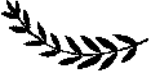
Łączymy się w żalu
z Rodziną Zmarłej

Tereso pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

koleżanki i koledzy z Prokuratury

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344597

21 października 2024 roku w Warszawie zmarł



Janusz Olejniczak

wielki artysta, wspaniały interpretator muzyki Fryderyka Chopina,
człowiek niezwyklej fantazji, dobroci i życzliwości.
Zostaliśmy obdarowani Jego sztuką i przyjaźnią.

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Międzynarodowa Federacja Towarzystw Chopinowskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34344624



**Stwórz Miejsce
Pamięci**

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**



Rozmowy o rozejmie znów bez efektu

Trwające w ostatnich dniach w Katarze negocjacje w sprawie rozejmu w Strefie Gazy nie przyniosły konkretów. Według „New York Timesa” Izraelczycy, zanim dogadają się z Hamasem, chcą wiedzieć, kto wygra wybory w USA.

Marta Urzędowska

W poniedziałek w katarskiej stolicy Dosze spotkali się negocjatorzy z USA, Izraela, Kataru i Egiptu. Rozmawiali o sposobach zakończenia wojny w Strefie Gazy rozpoczętej rok temu atakiem Hamasu na Izrael. Palestyńscy terroryści zabili wtedy 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy. W odpowiedzi Izraelczycy prowadzą w Gazie naloty i inwazję lądową, w których zginęło już – według źródła Hamasu – ponad 43 tys. osób.

Negocjacje w Dosze to pierwsze od miesięcy próby zakończenia wojny, która od roku destabilizuje Bliski Wschód i pierwsze od zabicia przez Izraelczyków przywódcy Hamasu Jahji Sinwara. Zakładano, że jego śmierć może skłonić terrorystów do większych ustępstw. Na razie jednak rozmowy nie przyniosły efektu.

„New York Times” cytuje ważnego przedstawiciela Hamasu Osamę Hamdana, który potwierdza, że grupa nie zgadza się na zaproponowane przez negocjatorów 48-godzinne zawieszenie broni, podczas którego terroryści mieliby zwolnić czwórkę izraelskich zakładników w zamian za palestyńskich więźniów odsiadujących wyroki w izraelskich więzieniach. Twierdzi, że Hamas zgodzi się wyłącznie na stały rozejm, tym samym niwecząc nadzieje, że zabicie Sinwara mogło znacząco zmienić stanowisko grupy: terroryści od miesięcy powtarzają, że nie zwolnią nikogo, dopóki wojna całkowicie się nie skończy, a izraelscy żołnierze nie opuszczą Gazy.



• Zbombardowane miasto Beit Lahia na północy Strefy Gazy

FOT. REUTERS / ABDUL KARIM FARID

„New York Times” twierdzi, że Izrael nie śpieszy się z podpisaniem porozumienia

Ale i Izrael – według amerykańskiego dziennika – nie śpieszy się z podpisaniem porozumienia. Powołując się na czterech urzędników, „NYT” pisze, że Netanjahu celowo przeciąga negocjacje, bo czeka na przyszłotygodniowe wybory w Ameryce.

Co robi Trump, a co Harris – Dziś uznaje się, że Trump robi dla Netanjahu więcej. Dlatego nie sądzę, żeby premier zdecydował się teraz na ważne posunięcia, skoro za tydzień będzie wiedział, dokąd zmierza Ameryka – przyznaje cytowany przez dziennik Nadav Shtrauchler, analityk ds. polityki i były strateg Netanjahu.

Wtórzuje mu Ellie Geranmayeh, ekspertka ds. Bliskiego Wschodu w European Council on Foreign Relations. – Choć Trump jest nieprzewidywalny, najpewniej będzie za tym, by Izrael nasilił uderzenia na Teheran. To ośmieliłoby Netanjahu sprawiając, że zakończenie wojen w Gazie i w Libanie stałoby się o wiele trudniejsze – mówi.

Kancelaria Netanjahu w sprawie negocjacji poinformowała je-

dynie, że szefowie Mosadu David Barnea i CIA William Burns, spotkali się w Katarze z premierem tego kraju Muhammadem bin abd ar-Rahmanem at-Tanim i rozmawiali o „nowych, zunifikowanych ramach” zawieszenia broni. Umówili się też na kolejne spotkanie w „najbliższych dniach”.

Faktycznie Trump, kiedy poprzednio był prezydentem, dał Izraelcom wiele dowodów przyjaźni. Przeniósł ambasadę USA z Tel Awiwu do Jerozolimy, zalegalizował izraelskie osiedla na okupowanym palestyńskim Zachodnim Brzegu Jordanu i uznał suwerenność Izraela na spornych Wzgórzach Golan, odebranych Syrii w czasie wojny z lat 60. Dlatego analitycy uważają, że dziś bardziej niż Harris byłby skłonny zgodzić się na długotrwałą obecność izraelskiej armii w Gazie, podobnie jak na nasilenie izraelskich operacji w Libanie i dalszą eskalację między Izraelem i Iranem.

Nie oznacza to, że z Harris w roli prezydentki Izrael przestanie otrzymywać amerykańskie wsparcie finansowe i wojskowe. Jednak Demokratka na pewno naciskałaby

na Izraelczyków, by doprowadzili do jak najszybszego rozejmu w Gazie i Libanie i przestali eskalować konflikt z Iranem.

Izrael wyrzuca UNRWA

W czasie gdy negocjacje rozejmowe ponownie zakończyły się brakiem rozwiązań, w Gazie nie ustają walki. Wczoraj rano Izraelczycy zbombardowali budynek mieszkalny w miasteczku Bajt Lahija na północy Strefy Gazy. Według cytowanych przez Al-Dżazirę miejscowych władz powiązanych z Hamasem zginęły 93 osoby, wśród nich kobiety i dzieci. BBC informuje o 55 ofiarach.

Jak podaje palestyńska agencja informacyjna Wafa, w pięciopiętrowym budynku schroniło się ok. 150 uchodźców z innych części enklawy. Według „Guardiana” ranni przewożeni są do pobliskiego szpitala Kamala Adwana. Jednak placówka nie jest w stanie pomóc wszystkim poszkodowanym. Ma tylko dwóch pediatrów i kończą jej się zapasy leków i środków medycznych.

Palestyńscy w Gazie cierpią też z powodu dramatycznej sytuacji humanitarnej. Z powodu izraelsko-egipskiej blokady do enklawy dociera ułamek potrzebnej pomocy. W efekcie brakuje jedzenia, czystej wody, leków i paliwa. W najbliższym czasie sytuacja ponad 2 mln Palestyńczyków zapewne jeszcze się pogorszy.

W poniedziałek izraelski parlament zatwierdził przepisy zakazujące UNRWA, agencji ONZ pomagającej Palestyńczykom, działać na terenie kraju i kontaktować się z izraelskimi władzami, co utrudni dostarczanie pomocy do Gazy. Siedziba UNRWA w Jerozolimie zostanie zamknięta, a pracownicy agencji nie będą już mieli immunitetu na terenie Izraela. Przepisy mają wejść w życie w ciągu trzech miesięcy.

Izraelczycy zdecydowali się na ten krok wbrew woli sojuszników. W ostatnich dniach Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy i Niemcy, a także kilka innych krajów apelowało, by nie zakazywali UNRWA działań, bo

praca, jaką wykonują dla Palestyńczyków, jest kluczowa dla ich przetrwania. Decyzję o wypędzeniu agencji ostro skrytykował szef ONZ Antonio Guterres, a szef UNRWA Philippe Lazzarini podkreślił, że nowe przepisy jeszcze bardziej „pogłębią cierpienie Palestyńczyków”.

Izrael nie od dziś ma na pieńku z UNRWA. W ostatnich miesiącach regularnie zarzucał jej pracownikom, że mają konszachty z Hamasem.

Więzień nr 1 bity w więzieniu?

W poniedziałek palestyńskie organizacje broniące praw człowieka zaalarmowały, że Marwan Barguti, najbardziej znany palestyński więzień w izraelskich więzieniach, został pobity w swojej celi. Do ataku ze strony funkcjonariuszy miało dojść we wrześniu, jednak dopiero teraz o incydencie dowiedział się adwokat Bargutiego, który po raz pierwszy od trzech miesięcy dostał zgodę na spotkanie z klientem.

Palestyńczyk odsiaduje wyrok dożywocia w więzieniu Megiddo na północy Izraela. Miał zostać pobity w izolatce. Jak podają organizacje informujące o incydencie, krwawił z prawego ucha, miał ranę na prawym ramieniu, poważny ból kręgosłupa i obrażenia żeber. Izraelskie władze potwierdzają, że już wcześniej wyjaśniały podobne oskarżenia wysuwane przez Bargutiego i okazywały się one bezpodstawne.

Barguti został aresztowany w 2002 r. w Izraelu. Dwa lata później skazano go za morderstwa. Izraelczycy uznają go za groźnego terrorystę. Izraelski sąd wlepił mu pięć wyroków dożywocia za udział w drugim palestyńskim powstaniu z lat 2000-2005. Ewentualne zwolnienie Bargutiego ma być jednym z najważniejszych elementów porozumienia pomiędzy Izraelem i Hamasem. Miałby zostać zwolniony wraz z innymi prominentnymi więźniami w zamian za wypuszczenie przez Hamas izraelskich zakładników. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34343348

JUŻ JUTRO W „WYBORCZEJ” SPECJALNY DODATEK

KTÓRZY ODESZLI

- Wspominamy, tych, którzy odeszli
- Jerzy Stuhr, Stanisława Ryster, Maggie Smith, Alain Delon i Franz Beckenbauer
- Prawie 100 sylwetek zmarłych w minionym roku



Czas zawalczyć o niezależność państwa i obywatela

Cyfryzacja odchodzi od kabla i laptopa

Ryzykując brak okrągłych liczb na promocyjnych slajdach, wołałabym, żeby wicepremier odważnie nazwał problemy, jakie nowa strategia ma rozwiązać. I wyjaśnił, które z nich wymagają „więcej cyfryzacji”, a które zupełnie innych zmian systemowych.

Szymielewicz

28 października wicepremier Krzysztof Gawkowski ogłosił projekt strategii, która – cytuję za komunikatem prasowym – ma być „planem transformacji cyfrowej na najbliższe 10 lat”. Skąd wniossek, że Polska (nadal) potrzebuje transformacji cyfrowej? Na to pytanie strategia wprost nie odpowiada, zapewne dlatego, że tworzył ją resort, którego racją bytu jest cyfryzować. Na szczęście w tej strategii wdrażanie technologii nie jest celem samym w sobie. Wszystko to ma służyć „poprawie jakości życia obywateli do 2035 roku”.

To zmiana jakościowa w polityce od dwóch dekad cierpiącej na kompleks „gonienia Europy”, zafiksowanej na kilometrach pociągniętych światłowodów, uruchomionych e-usługach i podarowanych laptopach. I bardzo dobry punkt wyjścia dla dojrzałej, krytycznej polityki technologicznej.

W takiej polityce myślenie problemami społecznymi, a nie rozwiązaniami technologicznymi, powinno przenikać całą strategię – od exposé wicepremiera, po szczegółowe cele i projektowane działania. Tak dobrze jeszcze nie jest, ale warto docenić, że fundament mamy coraz zdrowszy.

Zdrowszy jest też techno-realistyczny paradygmat, który przyjęli autorzy strategii: „rozwój technologii nie jest odpowiedzią na wszystkie problemy (...). wprowadzanie nowych rozwiązań cyfrowych nigdy nie może odbywać się kosztem (...) praw podstawowych obywateli, ich dobrostanu psychicznego i spójności społecznej.”

Trzeci przełom, na który długo czekaliśmy, to zerwanie z silosowym podejściem do cyfryzacji. W strategii na pierwszy plan wysunięto obszary horyzontalne, w tym cyberbezpieczeństwo i kompetencje przyszłości.

W słowie wstępnym czytamy: „technologie cyfrowe przenikają każdy niemal aspekt ludzkiego życia, a co za tym idzie – wymagają bliskiej współpracy całej administracji”. Niby truizm, ale trzeba go wypowiedzieć, by ruszyć skostniałe struktury. Koordynacji między resortami autorzy strategii poświęcili cały rozdział, proponując nowe procedury zarządzania projektami, spójne standardy dla całej administracji i pełnomocników ds. informatyzacji w każdym resorcie. Czy to wystarczy, by przełamać silosowość? Trzymam kciuki.

Liczy, a nie rozwiązania. Co mi się mniej podoba? Promując strategię, Ministerstwo Cyfryzacji postawiło na ambitne wskaźniki, w których po-brzmiewa przekonanie, że w cyfryzacji więcej znaczy lepiej: 20 mln Polaków z portfelem tożsamości cyfrowej w 2035 r., 100 jednostek chorobowych diagnozowanych wspomagająco z wykorzystaniem AI, 1,5 mln specjalistów ICT, 50 proc. firm wykorzystujących narzędzia AI, 5 proc. PKB na cyfryzację. I tak dalej.

Nie wiem, czy za dziesięć lat będziemy potrzebować tylu specjalistów ICT. Być może na tym etapie rozwoju



• Wicepremier Krzysztof Gawkowski podczas prezentacji strategii cyfryzacji Polski do 2035 roku FOT. ROBERT WROBLEWSKI/MATERIAŁY PRASOWE MINISTERSTWA CYFRYZACJI

Ministerstwo Cyfryzacji zapowiada też automatyczne wykrywanie podejrzanych operacji na danych, co powinno znacząco ułatwić zgłaszanie nadużyć

sztucznej inteligencji pracodawcy będą szukać ludzi o miękkich kompetencjach i krytycznym myśleniu, bo tradycyjnych programistów wyprą uczące się algorytmy? Nie wiem też (bo takich danych autorzy strategii nie przytaczają), czy znajdzie się sto jednostek chorobowych, których diagnozowanie wymaga zatrudnienia (naprawdę kosztownej w utrzymaniu i trudnej do nadzorowania) sztucznej inteligencji. Może sensowniej byłoby zainwestować w kształcenie i wynagrodzenia młodych lekarzy?

Ryzykując brak okrągłych liczb na promocyjnych slajdach, wołałabym, żeby wicepremier odważnie nazwał problemy, jakie nowa strategia ma rozwiązać. I wyjaśnił, które z nich wymagają „więcej cyfryzacji”, a które zupełnie innych zmian systemowych.

Weźmy kompetencje przyszłości: skąd założenie, że to właśnie kompetencje cyfrowe, odmieniane w strategii przez wszystkie przypadki, za dziesięć i więcej lat będą kluczem do rynku pracy i dobrego życia? Kraje skandynawskie, które prowadzą w międzynarodowych rankingach, reformują swoje systemy edukacji w przeciwnym kierunku.

Jeśli zaufać raportom UNESCO, OECD i polskich organizacji pozarządowych, kluczowymi kompetencjami w przyszłości będą: samodzielność myślenia, zdolność do współpracy, umiejętność rozwiązywania problemów i empatia. A ich największym wrogiem na wczesnych etapach edukacji jest posadzenie dziecka przed ekranem i tresowanie do sprawnego wykonywania poleceń.

Niestety, w nowej strategii nie wiadać zerwania z tym paradygmatem. Jak zły szeląg wracają „najnowocześniejsze technologie cyfrowe jak np. AI, roboty, mikrokontrolery, drukarki 3D, VR/AR...”. A może wystarczyłoby

remanent w magazynach, do których trafiał drogi sprzęt zakupiony (bez żadnej strategii) przez poprzedni rząd.

Niezależność cyfrowa państwa. Jakich porządków oczekiwałabym od rządu, który poważnie myśli o poprawie jakości życia obywateli?

Po pierwsze, uporządkowania relacji z firmami dostarczającymi kluczowe usługi, od e-dzienników po chmurę dla administracji. Autorzy strategii słusznie uznali „uzależnienie od rozwiązań dostarczanych przez zewnętrznych dostawców” za słabość cyfrowego państwa.

To wyzwanie dla suwerenności cyfrowej, zagrożenie dla prywatności obywateli, ryzyko z punktu widzenia cyberbezpieczeństwa, a nierzadko marnowanie środków publicznych na coś, co taniej byłoby zbudować na publicznej infrastrukturze.

Tymczasem strategia przewiduje np. włączenie przedszkoli do Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej i „obsługę ruchu o przepustowościach gigabitowych” dla szkół, ale nie przewiduje stworzenia darmowej, bezpiecznej i dostosowanej do polskiego systemu edukacji platformy do komunikacji z rodzicami.

Nie wiem, ilu nauczycieli potrzebuje „gigabajtowych przepustowości” na swoich lekcjach, ale myślę, że znajdzie się przynajmniej milion rodziców wdzięcznych za uwolnienie od komercyjnych e-dzienników (np. serwującego dzieciom profilowane reklamy Librusa).

Wielu obywateli doceniłoby też wyrzucenie komercyjnych skryptów śledzących (najczęściej jest to Google Analytics) z publicznych serwisów takich jak gov.pl. Mam nadzieję, że zapowiedź właśnie takich porządków kryje się w enigmatycznym punkcie strategii o „standardach, wytycznych i rekomendacjach architektonicznych w administracji publicznej”.

Co będą mogły cyfrowe służby?

Od dawna czekamy też na porządk w uprawnieniach służb, które mogą swobodnie „sprawdzać” obywateli w rozmaitych bazach danych. Autorzy strategii przyznają, że „powszechne korzystanie z cyfrowej administracji możliwe jest jedynie przy zagwaran-

towaniu troski państwa o bezpieczeństwo użytkowników i respektowanie zasad demokratycznego państwa prawa” oraz że „konieczne są działania zwiększające zaufanie Polek i Polaków do proponowanych przez państwo technologii”.

To wszystko prawda. Dlatego ucieszyłam się z obietnicy zaprojektowania „rozwiązań umożliwiających obywatelowi dostęp do informacji o tym, jaki organ i w jakiej sprawie miał dostęp do ich danych, czy umożliwienie obywatelom kontrolę ich danych i zgłaszania naruszeń”. Wyobrażam sobie, że będzie to jedna z najpopularniejszych funkcji w aplikacji mObywatel.

Ministerstwo Cyfryzacji zapowiada też automatyczne wykrywanie podejrzanych operacji na danych (np. nietypowej operacji wykonywanej na osobiste zlecenie ministra albo prokuratora generalnego), co powinno znacząco ułatwić zgłaszanie nadużyć. Drugą nogą tej reformy powinno jednak być uporządkowanie uprawnień po stronie służb i zwiększenie nadzoru nad ich działaniami. To oczywiście zadanie dla Ministra Spraw Wewnętrznych, ale przecież rozmawiamy o strategii Polski, za którą powinien stanąć cały rząd.

Kto się weźmie za platformy cyfrowe?

Wreszcie, potrzebna jest twarda polityka państwa w stosunku do platform i mediów społecznościowych. Autorzy strategii dobrze diagnozują problem: „Modele biznesowe oparte na uzależnianiu użytkowników od treści i algorytmach śledzących, upowszechnianie nierealistycznych standardów urody, dostęp nieletnich do szkodliwych treści, hejt, szerząca się dezinformacja – wszystkie te czynniki mają negatywny wpływ na zdrowie psychiczne dzieci i dorosłych, osłabienie więzi społecznych czy polaryzację debaty publicznej i wymagają kompleksowej odpowiedzi.” Jaka zatem będzie reakcja polskiego państwa?

Na razie projekt strategii przewiduje bliżej nieokreślone działania „na rzecz minimalizacji negatywnego wpływu technologii cyfrowych na dobrostan psychiczny”, finansowanie badań wpływu technologii cyfrowych na zdrowie psychiczne i rozwój psychospołeczny obywateli i kampanie społeczne na temat higieny cyfrowej. Tego wszystkiego w Polsce rzeczywiście brakuje.

A jeszcze bardziej brakuje sprawnej instytucji egzekwującej nowe europejskie prawo (m.in. Akt o usługach cyfrowych) i szybkiej ścieżki sądowej, z której mogłyby skorzystać ludzie doświadczający cenzury na platformach społecznościowych. Strategia zapowiada „wyposażenie podmiotów odpowiedzialnych za egzekwowanie przepisów [prawa UE] w środki techniczne, osobowe i finansowe”.

Czy będą wśród nich także sądy albo wyspecjalizowane organy pozasądowe? Bardzo na nie czekamy. ●

Katarzyna Szymielewicz

Tytuł, lead oraz śródtytuły pochodzą od redakcji.



Katarzyna Szymielewicz jest prawniczką, założycielką i prezeską Fundacji Panoptykon działającej na rzecz ochrony praw obywateli w cyfrowym świecie. Od stycznia 2024 roku działa w Radzie ds. Cyfryzacji przy Ministerstwie Cyfryzacji.

Nawet 10 tys. zł na start

Chcąc wynająć w Polsce mieszkanie, trzeba liczyć się ze sporymi wydatkami na start. I mowa nie tylko o wysokich czynszach. Osoby wkraczające na rynek najmu wskazują dodatkowe koszty, które rujnują ich kieszenie.

Justyna Sobolak

Córka Anny w tym roku rozpoczęła studia w Warszawie. Dla całej rodziny było to spore wyzwanie, bo pochodzą z niewielkiego miasta na Podkarpaciu. Trzeba było poszukać dla studentki lokum, co okazało się nie lada wyzwaniem. – Pojechaliliśmy całą rodziną na kilka dni do Warszawy, zakwaterowaliśmy się w hotelu i zaczęliśmy szukać, obdzwaniając oferty. To była droga przez mękę i przyznam, że traciliśmy już nadzieję, że cokolwiek uda się znaleźć – opowiada Anna. Rodzinę przeraziły przede wszystkim koszty. – Wiedzieliśmy, mniej więcej, ile trzeba będzie płacić co miesiąc, ale nie spodziewaliśmy się, jak dużą kwotę musimy dysponować na starcie – mówi.

Łącznie prawie 10 tys. zł
Rodzina zdecydowała się na niepełna 40-metrowe, dwupokojowe mieszkanie. Jeden pokój zajęła córka Anny, do drugiego poszukiwali później współlokatorki. – Tak po prostu było łatwiej – twierdzi Anna. Wraca jednak do kosztów. Oprócz czynszu, który za całe mieszkanie wynosi 3,2 tys. zł, musiała zapłacić 200 zł notariuszowi za podpisanie umowy najmu okazjonalnego, 3,2 tys. zł, czyli tyle, ile wynosi czynsz, kaucji oraz kolejne 3,2 tys. zł pośrednikowi, bo ogłoszenie rodzina znalazła w biurze nieruchomości. – Agent nieruchomości od razu powiedział, że jego



• Wynajmujący musi zapłacić kaucję – zgodnie z Ustawą o ochronie praw lokatorów jej wysokość nie może być wyższa od sumy 12 czynszów

FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

prowizja to jednokrotność czynszu plus VAT – mówi Anna. Łącznie, jak liczy, wydała prawie 10 tys. zł. Część, za kaucję i połowę czynszu, odzyskała z czasem od współlokatorki córki. – Ale to i tak ponad 6 tys. zł. Właściciel powiedział mi, że powinnam się cieszyć, że nie pobiera wyższej kaucji, bo standardem jest kwota rzędu dwukrotności czynszu – zaznacza.

Ale i w innych miastach jest podobnie. W przypadku mieszkań, w których czynsz wynosi 2 tys. zł, na start, licząc prowizję pośrednika, trzeba mieć ponad 6 tys. zł. W przypadku podwójnej kaucji – nawet 8 tys. zł. Zgodnie z Ustawą o ochronie praw lokatorów wysokość kaucji nie może być wyższa od sumy 12 czynszów.

Zawyżają koszty transakcji
Michał Lech, agent nieruchomości z Warszawy, przyznaje, że coraz częściej słyszy skargi od osób, które chcą wynająć mieszkanie i narzekają na pośredników. – Zauważam, że przybywa agentów, którzy znacząco zawyżają koszty transakcji najmu – mówi.

I podaje przykłady, z jakimi się w ostatnim czasie spotkał. – Niektó-

rzy agenci pobierają jako prowizję jednomiesięczny czynsz plus VAT zarówno od właścicieli, jak i najemców. Jest to legalne, ale wątpliwe etycznie, bo czy adwokat może reprezentować obie strony transakcji?

Podkreśla, że przy wynajmie mieszkań za 5 tys. zł miesięcznie, najemca musi dysponować kwotą nawet 20 tys. zł.

Jednomiesięczny czynsz
Piotr Jaskulski, właściciel biura Jaskulski-Nieruchomości, rzecznik Warszawskiego Stowarzyszenia Pośredników w Obrocie Nieruchomościami, zauważa, że podstawowym modelem prowizji jest jednomiesięczny czynsz płacony przez obie strony po połowie, ale nie musi to być standardem. – Należy też zauważyć, że na warunki finansowe najmu wpływa nie tylko umowa z właścicielem, ale jednocześnie i sama nieruchomość. Inaczej może wyglądać wynajem kawalerki dla studenta, inaczej apartamentu. To są zupełnie inne nieruchomości i kwoty – mówi.

Zachęca do świadomego korzystania z usług i sprawdzania, czy osoba, która wynajmuje mieszkanie, jest na pewno jego właścicielem. ●

Będą pieniądze na superkomputer

Cyfronet AGH potrzebuje ok. 70 mln zł na rozbudowę najszybszego superkomputera w Polsce o nazwie Helios.

Rada Ministrów zaakceptowała wniosek o wsparcie finansowe dla Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dzięki temu uczelnia będzie mogła wystąpić do Komisji Europejskiej o pieniądze na rozbudowę superkomputera w ramach programu „Fabryki AI”.

Helios, działający w ramach sieci Cyfronet na AGH, to najszybszy superkomputer w Polsce. Został zbudowany specjalnie z myślą o pracach nad sztuczną inteligencją. Marek Magryś, odpowiedzialny na AGH za budowę i działanie Heliosa, mówił w wywiadzie dla serwisu Wyborcza.biz, że dodatkowe 16 mln euro pozwoli na podwojenie mocy obliczeniowej superkomputera.

Komisja Europejska ogłosiła w tym roku program „Fabryki AI”, dzięki któremu europejskie jednostki badawcze mogą starać się o pieniądze na rozbudowę superkomputerów. Wyzwanie polegało na tym, że połowę tych pieniędzy jednostka musi dostać od własnego państwa.

Na początku nie było wiadomo, czy Polska wesprze Cyfronet, lub jakąkolwiek inną jednostkę w programie „Fabryki AI”. Ministerstwa

przerzucały się odpowiedzialnością. W połowie października wiceminister cyfryzacji Dariusz Stander-ski poinformował jednak, że znalazły się pieniądze dla Cyfronetu. 29 października odpowiedni wniosek został zaakceptowany przez Radę Ministrów.

– W nowelizacji budżetu na 2024 rok wygospodarowano kwotę 69,6 mln zł, która zostanie przeznaczona na rozbudowę centrum superkomputerowego Cyfronet na AGH – powiedział serwisowi Wyborcza.biz wiceminister Dariusz Standerski. – Z kolei w grudniu br. ogłosimy strategię rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce, w której powiemy, jak będziemy rozwijać inne centra obliczeniowe i superkomputery w Polsce.

Helios jest obecnie na 55. miejscu najszybszych superkomputerów na świecie (wg listy Top500 z czerwca 2024), oraz trzecim najbardziej ekologicznym superkomputerem (wg listy Green500 z czerwca 2024).

Na Heliosie powstaje m.in. polski model językowy sztucznej inteligencji PLLuM. To on ma być podstawą systemów i aplikacji AI, które będą wspierać urzędników w pracach administracyjnych, o czym mówił wicepremier Krzysztof Gawkowski, prezentując „strategię cyfryzacji Polski” do roku 2035. ●

Bolesław Breczko



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344326

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ
Starosty Gryfińskiego
o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości:

Nr działki	Obręb	Gmina	Pow. w (ha)	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu	Przedmiot sprzedaży/forma przetargu
239/48	Osinów Dolny	Cedynia	1,9898	SZY/00036852/4	1 542 930,00 netto	154 293,00 zł	10:00	Sprzedaż prawa własności nieruchomości Skarbu Państwa/przetarg ustny nieograniczony

Przetarg odbędzie się w dniu 09 stycznia dnia 2025 r. (czwartek) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4, o godz. podanej w tabeli.

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w podanej wyżej wysokości. Wadium należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie Nr 27 2030 0045 1110 0000 0194 1850 w terminie do dnia

02 stycznia 2025 r. (czwartek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.

- Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361). Nabywca nieruchomości zobowiązany jest wpłacić kwotę osiągniętą w przetargu wraz z podatkiem VAT, w stawce obowiązującej na dzień podpisania umowy sprzedaży.
- Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami

o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 34 oraz pod nr tel. (91) 416 22 15 w. 150.

- Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl, oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16 D) oraz w Chojnie (ul. Dworcowa 1).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344602

Ogłoszenie Nr 13/II/2024
Burmistrza Miasta i Gminy Witnica
z dnia 28 października 2024 r.

Ogłaszam drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości zabudowanej kompleksem pałacowo – parkowym położonej w Dąbroszynie

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki 206/2 o pow. 5,2653 ha. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00047464/5, Ww. działka nie jest objęta mpzp. Nieruchomość zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Witnica przewiduje w rejonie działki tereny usług oraz tereny sadów, zieleni przydomowej i ogródków działkowych, zieleni parkowej, cmentarnej. Dla działki o numerze ewidencyjnym 206/2 w Dąbroszynie wydana została decyzja o warunkach zabudowy znak: WRG-BA-WZ-7331/62/2008 z dnia 07.08.2008r. dla inwestycji polegającej na: adaptacji pałacu na hotel i gastronomię. Cena wywoławcza: **2.060.000,00 zł - sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT**

Wysokość wadium: **210.000,00 zł**
Zgodnie z art. 68 ust. 3 ustawy o gospodarce nieruchomościami cena nieruchomości uzyskana w wyniku przetargu zostanie obniżona o 50%.
Przetarg odbędzie się **9 stycznia 2025 r. o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica przy ul. Plac Andrzeja Zabłockiego nr 6, w sali konferencyjnej. Pełna treść ogłoszenia zawierająca szczegółowe informacje została umieszczona na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugwitnica/przetargi/29/status/, oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, ul. Plac Andrzeja Zabłockiego 6, pok. 25. Tel. (95) 721 64 58.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344299

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa- Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt: I Ns 1289/22/K toczy się postępowanie z wniosku Marii Sotwin i Wiesława Grucy o stwierdzenie nabycia spadku po Rozalii Grucy, córce Marii i Antoniego, urodzonej w Rącznej w dniu 20 czerwca 1932r., zmarłej w dniu 24 marca 2022r. w Krakowie, ostatnio stale zamieszkałej w Rącznej.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych-spadkobierców Rozalii Grucy - aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344527

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym – ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 763/23 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Leśna 12 w Nowogardzie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Halinie Nowak z domu Nowak (córce Mariana i Stanisławy), urodzonej 5 czerwca 1955 roku w Nowogardzie, zmarłej 22 maja 2023 roku w Nowogardzie, ostatnio zamieszkałej w Nowogardzie.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

CZYTAJ WYGODNIE



→ JAK ZAMÓWISZ prenumeratę
papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— u swojego sprzedawcy prasy



- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
— w wybranych placówkach Poczty Polskiej (zapytaj na swojej poczcie)



- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

→ wyborcza.pl/prenumeratagw

Biznes, polityka i cenzura

„Washington Post” nie poprze nikogo

Czy Jeff Bezos zastosował cenzurę prewencyjną? Trump za właścicielem Amazona nie przepada, już w czasie pierwszej prezydentury chciał mocno uderzyć w jego biznesy.

Mazzini

W piątek 25 października kierownictwo „The Washington Post” oficjalnie poinformowało, że jedna z najważniejszych i najstarszych gazet za oceanem nie opublikuje w tym roku tak zwanego endorsementu, czyli opinii wspierającej kandydata w wyborach prezydenckich w USA.

Otwarte wskazywanie konkretnego polityka jako lepszej potencjalnej głowy państwa nie jest w amerykańskiej prasie niczym nowym, zdecydowana większość tytułów robi to regularnie. Wbrew pozorom nie ma to też nic wspólnego z utratą niezależności czy wiarygodności danej redakcji, ale o tym poniżej. Na razie skupmy się na faktach.

„Post”, jak się o niej mówi, gazeta ukazująca się nieprzerwanie od 1877 r., prezydenckich kandydatów zaczęła wskazywać dopiero po II wojnie światowej. Pierwszym, który otrzymał jej endorsement, był Republikanin Dwight Eisenhower w 1952 r. Kolejnym – Jimmy Carter 24 lata później. Od tamtej pory tytuł wskazywał kogoś w każdych wyborach poza 1988 r. Innymi słowy, robił to nieprzerwanie, przy każdej okazji, przez 36 ostatnich lat. Albo – zajmował stanowisko w 11 z ostatnich 12 wyścigów wyborczych.

Biorąc pod uwagę, że przed tymi czasami był mało znaną, raczej lokalną gazetą, ogólnokrajową rozpoznawalność i znaczenie zyskał dopiero w latach 60., można spokojnie uznać publikowanie endorsementów za zgodne z charakterem i tradycją gazety. Okres, w którym ich nie było, w redakcji pamięta dziś już chyba tylko legendarny dziennikarz śledczy Bob Woodward, ten od afery Watergate, który jednak na łamach publikuje już bardzo rzadko.

W tym roku jednak endorsementu nie będzie – ale nie jest to decyzja gazety, jeśli za „gazetę” uznać ludzi ją rzeczywiście tworzących. Publikację tekstu zablokował bowiem Jeff Bezos, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, twórca Amazona, właściciel dziennika od 2013 r., kiedy kupił go za 250 mln dolarów. Tekst zablokował rękami wydawcy, Willa Lewisa, Brytyjczyka, którego sam sprowadził niemal równo rok temu.

Endorsement w każdym dzienniku tworzy specjalny zespół, editorial board. Na potrzeby analogii do polskich mediów można nazwać go „działem opinii”, choć to tłumaczenie nieprecyzyjne. Faktycznie bowiem w amerykańskich dziennikach – i wiem to z doświadczenia jako autor kilkakrotnie współpracujący z „The Washington Post” właśnie – editorial boards funkcjonują w całkowitym oddzieleniu od codziennych redakcji newsowych. Krótko mówiąc, autorzy i redaktorzy w tych zespołach opinii nie zajmują się opisywaniem bieżącej rzeczywistości. Nie prowadzą śledztw dziennikarskich, nie relacjonują wieców kampanijnych, nie rozliczają władzy z codziennych działań. Od tego są reporterzy, redaktorzy w newsroomie.



• Prezydent Donald Trump z numerem „The Washington Post” informującym o odrzuceniu przez Senat wniosku o impeachment, luty 2020 r.

Ale to kij, który ma dwa końce – bo oznacza, że redakcja dziennika jest całkowicie niezależna od stanowiska zespołu opinii. To ważne, bo pozwala zrozumieć, że endorsement popierający jakiegoś kandydata nie oznacza ślepoty na jego ewentualne późniejsze błędy. Autorzy opinii mogą wskazać, kogo uważają za słusznego – ich koleżdy i koleżanki z redakcji i tak będą wykonywać swoją robotę.

To fakt pierwszy, kluczowy dla odbicia zarzutów o stronniczość gazety. W przypadku „The Washington Post” niezależność została naruszona jednak gdzie indziej. Dział opinii dziennika chciał poprzeć Kamalę Harris, decyzja została podjęta na początku października. Jak wynika z informacji podanych przez Davida Folkenlika z publicznego radia NPR, David Shipley, szef zespołu opinii „Posta” zaakceptował nawet wstępną treść artykułu wspierającego Harris – po czym poinformował podwładnych, że tekst jest „analizowany przez Bezosa”.

Folkenlik powołuje się na trzy niezależne od siebie źródła w redakcji – wszyscy informatorzy uczestniczyli w zebraniach na temat eseju. Potem jednak, jak relacjonuje Sewell Chan, redaktor naczelny „Columbia Journalism Review”, najważniejszego branżowego tytułu o mediach w USA, cały proces pracy nad tekstem stanął w miejscu.

W zespole opinii narastał niepokój, ale, jak pisze Chan, „wszyscy sądzili, że będziemy się spierać o słownictwo, a nie o to, czy tekst w ogóle publikować”.

Na tym etapie Shipley – jak wynika z doniesień NPR i CJR – wiedział już, że Bezos i zarząd całkowicie zablokowali publikację endorsementu, jednak nie przekazywał tej informacji autorom. Zrobił to dopiero w ubiegły piątek, mówiąc, że czuje się za taką decyzję odpowiedzialny.

Zaraz potem w „Washington Post” ukazał się esej napisany przez Willa Lewisa. Argumentował on, że nie wskazując kandydata gazeta „wraca do swoich korzeni” i taki ruch jest spójny z jej wartościami i tradycją. Biorąc pod uwagę wymienione wyżej statystyki oraz fakt, że gazeta po wojnie bywała pod tym względem chime-

ryczna – wspierała Eisenhowera, ale wstrzymała się od poparcia Kennedy’ego czy Nixona – trudno uznać to za silny argument.

Lewis dodał też, że to decyzja świadcząca „o poszanowaniu praworządności”, co jest z kolei tezą osobliwą, biorąc pod uwagę, że jeden z kandydatów na prezydenta USA ma na koncie wyrok skazujący i otwarcie zapowiada eliminację niezależności sądów, łamanie konstytucji oraz likwidację podziału władzy w rządzie federalnym.

Wreszcie, konkluduje Lewis, dzięki brakowi endorsementu czytelnicy „Posta” będą mogli sami podjąć decyzję, na kogo głosować. To z kolei odebrano jako przykład klasycznego strachu przed wzięciem odpowiedzialności za własne słowa, bo trudno uwierzyć, że Lewis naprawdę uważa czytelników za stado bezmózgich owiec, które ślepo podążą za każdym słowem opublikowanym na pierwszej stronie jego gazety.

Decyzja Lewisa (czyli Bezosa) wywołała gigantyczną falę krytyki w amerykańskich mediach. Trudno znaleźć poważną redakcję czy niezależnego komentatora, który by właściciela „Posta” teraz nie potępiał. Większość jest zdania, że to przygotowanie na drugą kadencję Trumpa w Białym Domu. Wiadomo bowiem bardzo dobrze (pisał o tym w książkach między innymi Woodward), że Trump za Bezosem nie przepada, już w czasie pierwszej prezydentury chciał mocno uderzyć w jego biznesy – a Bezos ma mnóstwo kontraktów od rządu federalnego.

Ponieważ za drugim razem ma być ostrzej, groźniej, boleśniej i mściwiej, twórca Amazona ma prawo się bać. Kandydat Republikanów nienawidzi osób, które mu się sprzeciwiają, a endorsement wspierający Kamalę Harris byłby dość dobitnym wyrazem sprzeciwu.

Oczywiście Bezos ma prawo do takiej decyzji, jest właścicielem gazety, czyli po prostu kolejnej spółki w swoim portfolio. W dodatku to spółka mało dochodowa, w raczej ryzykownym sektorze, która pod rządami Lewisa (jest wydawcą od listopada 2023 r.) notuje coraz gorsze wyni-

ki. Spada czytelnictwo i liczba subskrypcji, a wskutek tego – przychody z reklam i od czytelników. Nic dziwnego, że biznesmeni woli nie ryzykować jeszcze bardziej, skoro na horyzoncie czarne chmury.

W efekcie ma czarne chmury w redakcji. Jego ruchowi sprzeciwiło się już wielu autorów. 13 felietonistów „Washington Post” opublikowało na łamach gazety list otwarty, w którym wskazują, że to „ogromny błąd, popełniony w najgorszym możliwym momencie”.

Przeciwko Bezosowi wypowiedział się też Władimir Kara-Murza, wieloletni współpracownik „Posta”, jeden z najważniejszych rosyjskich opozycjonistów, który wolność odzyskał w niedawnej wymianie więźniów pomiędzy Rosją i Zachodem. Jemu nie można zarzucić, że nie wie, o czym mówi – jak mało kto doświadczył nie tylko samej autokracji, ale wszystkich kroków ją poprzedzających, w tym zagłuszania wolnych mediów i cichego, często antycypującego rzeczywistość posłuszeństwa klasy biznesowej.

I to jej zachowanie jest głównym powodem do niepokoju, bo w tym roku widać wyraźnie, bardziej chyba niż kiedykolwiek, że wielkie pieniądze popierają Trumpa. W mediach ma to postać cenzury prewencyjnej, jak u Bezosa czy w innej dużej gazecie, „Los Angeles Times”. Jej właścicielem jest miliarder, dr Patrick Soon-Shiong, który fortuny dorobił się w sektorze medycznym. On też zablokował endorsement napisany przez zespół opinii, wprost mówiąc, że wspierania kandydata zabrania.

W przeciwieństwie do Bezosa Soon-Shiong miał jednak historię interweniowania w teksty i działanie redakcji, więc wydarzenia w Kalifornii przyjęto z mniejszym zdziwieniem. Konflikt wewnątrz „Washington Post” niesie się zaś większym echem ze względu na historię pisma i osobę właściciela.

A publikowanie endorsementów nie jest dowodem na brak niezależności medium. Wręcz przeciwnie, to świadectwo wolności. Niezależność oznacza bowiem, dosłownie, fakt, że się od niczego nie zależy. Ani od konkretnej osoby, ani grupy osób, ani od ideologii czy kapitału. Zależy się tylko od siebie. Można więc podejmować decyzje, publikować opinie i brać za nie odpowiedzialność.

Czytelnicy mogą się z nimi nie zgadzać – dlatego są one nazywane opiniami i piszą je osobne działy, a nie dziennikarze zajmujący się bieżącymi wydarzeniami.

Bez takiej wolności intelektualnej nie ma mowy o wolnych mediach.

Mottem „Washington Post” jest hasło „demokracja umiera w ciemności”. Jeśli rzeczywiście tak jest, właściciel tej gazety sam gasi światło. ●

Mateusz Mazzini

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Weronika Rosati dla „Wyborczej”

FILM Z PACINO
TO NIE KONIEC

– **Zauważyłam, że w Polsce jest źle widziane, kiedy ktoś bierze sprawy w swoje ręce. Zwłaszcza kobieta. A do tego aktorka.**

ROZMOWA Z
WERONIKĄ ROSATI

współproducentką „Króla Leara” z Alem Pacino, Jessicą Chastain i Peterem Dinklage’em

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: Ogłosiłaś, że zostałaś współproducentką hollywoodzkiej ekranizacji „Króla Leara” z Alem Pacino. Czy mam teraz do ciebie mówić per „pani producent”?

WERONIKA ROSATI: Ha ha ha! Bez przesady, z aktorstwa nie rezygnuję. A przy filmie „Lear Rex” jestem jednym z kilkorga producentów. Głównym jest Barry Navidi i to on zaprosił mnie na pokład.

Barry Navidi jako producent i Al Pacino w głównej roli – to przecież zestaw stojący za sukcesem „Kupca weneckiego” z 2004 r. Czy zgodzisz się, że to jedna z najbardziej udanych ekranizacji sztuki Szekspira?

– Zgodzę się. Dla mnie dołączenie do tego przedsięwzięcia jest czymś wspaniałym także dlatego, że sama przeczytałam najważniejsze dzieła Szekspira w oryginale jeszcze jako nastolatka.

A co do Ala i „Króla Leara”, trudno o lepszego wybór obsadowy. On wspaniale grał już tytułową rolę w teatrze. Wiele dzieł Szekspira zna zresztą na pamięć i często w wywiadach podkreśla, że Szekspir jest największym dramaturgiem w historii.

Jaki jest pomysł reżysera i scenarzysty Bernarda Rose’a na ten film?

– Na razie nie możemy udzielać żadnych informacji na temat filmu.

A na czym polega twoja rola jako producentki wykonawczej?

– Wybacz, ale też nie mogę zdradzać. Wszystko, co mogę powiedzieć teraz, to to, że zdjęcia już się zakończyły, film jest na etapie postprodukcji, a oprócz Ala Pacino zagrają w nim m.in. Jessica Chastain, Peter Dinklage czy Ariana DeBose. Więcej szczegółów opowiemy bliżej premiery.

A kiedy premiera?

– Też nie mogę zdradzić.

A może możesz zdradzić, jak się pracuje z Alem Pacino?

– Spotkaliśmy się już kilkanaście lat temu na planie „Stand Up Guys” [polski tytuł to „Twardziele”], więc wiedziałam, czego się spodziewać: wielki artysta, z którym fantazyjnie się pracuje i spędza czas.

Ale proszę, nie stawiaj mnie w sytuacji, w której miałabym recenzować kogoś takiego jak Al Pacino. Świadczą o nim wszystkie nagrody, które dostał, i jego filmografia.

No dobrze, ale z pewnością możesz powiedzieć, czy ten producencki angaż to tylko



FOT. BEATA ZAWRZEL/REPORTER

zawodowy skok w bok, czy trwała zmiana w twojej karierze?

– Posłuchaj: ja od dziecka chciałam zajmować się filmem, kochałam filmy i chciałam być częścią świata filmu. Aktorstwo to nie tylko mój zawód, ale też sposób na życie, który sobie wymarzyłam. I aktorstwo pozostało moim głównym zawodem.

Ostatnie lata były jednak dla aktorów w Ameryce ciężkie. Najpierw pandemia, potem strajk aktorów i scenarzystów w Hollywood przeciwko zastępowaniu filmowców sztuczną inteligencją. Spadło mi kilka filmów, w których miałam grać. A ja nie potrafię siedzieć bezczynnie.

Jasne, to nie było tak, że jednego dnia pomyślałam: OK, to teraz będę też producentką. Jeszcze zanim zostałam zaproszona do „Króla Leara”, wymyśliłam dwa polskie projekty, nad którymi pracuję jako producentka. Niedługo zresztą przylatuję do Polski na rozmowy w tych sprawach.

Przeczuwam, że zaraz usłyszę, że nic nie możesz o tych projektach powiedzieć, więc od razu ci poproszę, byś powiedziała wszystko, co powiedzieć możesz.

– Pierwszy to autorski scenariusz, nad którym pracuję wspólnie z moją przyjaciółką producentką. To będzie serial obyczajowy, współczesny, raczej komercyjny. A nad drugim projektem pracuję już jako producentka solo. Na razie, bo prowadzę rozmowy z polskimi producentami. To niezwykle ciekawa historia... Mogę zdradzić, że to biografia.

Aha! Jestem zaangażowana produkcyjnie w jeszcze jeden amerykański projekt, który ma powstawać w Polsce. Mamy już częściowo polski team.

A w międzyczasie cały czas coś robię. Dużo pracuję w Stanach, obracam się wśród wspaniałych artystów, nawiązuję kontakty i wysyłam w świat sygnały, że chętnie pomogę przy filmach od strony produ-

centckiej. I to się powoli wydarza. Jestem już zaangażowana na wstępnym etapie w kilka dalszych projektów, ale czy one wyjdą, czy nie, trudno na razie powiedzieć.

Jestem na samym początku, dopiero się uczę i stawiam tzw. baby steps w tym zawodzie. Wracając więc do twojego pierwszego pytania, nie uważam się jeszcze za producentkę. Natomiast niezwykle cieszę się, że zaczynam tę przygodę takim filmem jak „Król Lear”. Lepiej nie mogłabym zacząć.

Jednocześnie cały czas pracuję jako aktorka. Biorę udział w castingach. Mam kilka angaży, które mają się wydarzyć. Mówię tak asekuracyjnie, bo, tak jak ci mówiłam, wszystko się w tej branży pozmieniało.

Jednego zdążyłam się już nauczyć: praca producentki szalenie różni się od pracy aktorki, jeśli chodzi o czas, przez jaki jest się zaangażowaną w projekt. Zdarza się, że aktor jednego dnia nagrywa casting, trzy dni później go wygrywa, a dwa dni potem musi być na planie. A nad moim pierwszym polskim projektem producenckim pracujemy już ponad rok. Wciąż jesteśmy na początku i trudno przewidzieć, kiedy to się skończy.

Tak czy owak, cały czas idę do przodu. Zauważyłam, że w Polsce jest źle widziane, kiedy ktoś bierze sprawy w swoje ręce. Zwłaszcza kobieta. A do tego aktorka.

Ale staram się tym nie przejmować. Robię swoje. Nikt dziesięć lat temu nie powiedziałby, że będę miała szansę pracować nad takimi przedsięwzięciami jak te, nad którymi pracuję dziś. A jednak!

Jeśli przetrę szlaki innym polskim aktorkom, które chcą się w ten sposób rozwijać, to będę przesympatiwa

Co to znaczy, że „w Polsce jest źle widziane, kiedy ktoś bierze sprawy w swoje ręce”? Słyszysz pod swoim adresem tego rodzaju komentarze?

– Odpowiem ci tak: w Stanach często się zdarza, że aktorka bywa również producentką. Aktorka, która gra w danym filmie jedną z głównych ról, bardzo często także go współprodukuje. Dzięki temu ma wpływ na ostateczny kształt filmu. W Polsce to rzadkość. Podział jest bardzo klarowny: producent jest od produkowania, aktorka jest od grania. Koniec, kropka.

Spójrz na, nie przysięgając, Margot Robbie. Przecież ona nie była tylko aktorką grającą główną rolę w „Barbie”. To ona doprowadziła do nakręcenia tego filmu – jednego z największych kasowych przebojów ostatnich lat. Jeszcze raz: to aktorka wymyśliła film o lalce Barbie. I nie uznano tego pomysłu za abstrakcyjny, nie wysmiano jej. Chciałabym, żeby i u nas aktorki, które mają pomysł na film, mogły taki pomysł realizować jako producentki.

Trzymam kciuki, ale wróć do pytania o to, co w Polsce jest źle widziane. Czy to nie jest kwestia mentalności? Już połowę życia mieszkasz w Stanach i pewnie nabyłaś trochę amerykańskiego mentalu, nastawionego, posłużę się tu oczywiście stereotypem, na sukces, w odróżnieniu od mentalu polskiego, który „równie ścina wszystkie głowy wystające zza połowy”, jak śpiewał Grabaż z Pidżamy Porno.

– Sama staram się łączyć to, co dobre w polskiej mentalności, z tym, co dobre w amerykańskiej. Pewnie kiedyś przyznałabym ci rację, ale wydaje mi się, że mentalność Polaków bardzo się zmieniła i Polska jest gotowa na zmianę, o której mówię. Zresztą widzę to po komentarzach, które do mnie płyną po tym, jak się podzieliłam moją radością o „Królu Learze”. Jeśli przetrę szlaki innym polskim aktorkom, które chcą się w ten spo-

sób rozwijać, to będę przeschęśliwa. A ja sama chcę pracować w Polsce i z polskimi twórcami. I budować mosty między Los Angeles a Polską.

W USA mieszkasz od 20 lat. Czy zdarza się jeszcze, że ktoś traktuje cię jako obce, europejskie ciało?

– Właśnie na tym to polega – tu każdy jest skądś. I nie mam wrażenia, że jestem traktowana jakoś inaczej. Może niektórzy uważają za egzotyczne to, że jestem Polką z włoskimi korzeniami po dziadku, ale to jest tylko ciekawostka.

Jeśli coś bywa tu dla mnie wyzwaniem, to raczej konieczność utrzymywania uwagi w ciągłej podzielnosci. Nie lubię rozpraszać uwagi i energii, wolę się skupić na jednym temacie. I mam sześciolletnią córkę, której poświęcam czas w pierwszej kolejności.

No właśnie, jeszcze dziecko! Jak to godzisz?

– Sam byłem świadkiem sytuacji, w której wzięłam córkę na premierę, a kiedy już zachciało jej się spać, po prostu się zwinęłyśmy.

Staram się, by córka ze mną chodziła wszędzie tam, gdzie to możliwe. Ela jest ciekawa życia swojej mamy, a ja chcę, żeby widziała mamę, która pracuje, spełnia pasje i marzenia. To jest zresztą bardzo amerykańskie. Zdziwiłbyś się, ile dzieci bywa na planach filmowych.

Cóż, na razie łatwiej mi jest być matką producentką niż matką aktorką. Jako producentka pracuję głównie na mailach albo wykonuję telefony. Mogę to robić wieczorami albo w nocy, kiedy ona idzie spać. No i do tego mam czas, kiedy jest w szkole. Ale weekendy są dla mojej córki.

Czy łatwo to wszystko pogodzić? Nie zawsze, zwłaszcza że staram się nie korzystać z pomocy niań.

Na koniec jeszcze powiedz o twoich ostatnich angażach aktorskich. Skończyłaś zdjęcia do dramatu „Object Permanence” i do filmu „Black Box (Flight 298)”.

– „Object” to polsko-amerykańsko-brytyjska produkcja. Gościnnie gram w tym dramacie małą rolę. A „Black Box” to taki amerykański komercyjny trochę horror, trochę thriller. Kręciliśmy go w Bułgarii.

Jeszcze nie widziałam tego filmu, jest na etapie postprodukcji, więc trudno mi powiedzieć, jaki będzie. Ten film był dla mnie fajny, bo pracowały przy nim firmy produkcyjne, które mają w portfolio m.in. „Wilka z Wall Street” czy „Drive” z Ryanem Goslingiem, więc miałam okazję poznać kolejnych twórców. ●

W kinach „Megalopolis” Coppoli

Arcydzieło czy upadek?

To film o absolucie: początku i końcu, życiu i śmierci. Ale na ekranie pozostaje to, od czego wszystko się zaczęło: chaos.

Dawid Dróżdż

Francis Ford Coppola chciał tym filmem postawić sobie pomnik trwalszy niż ze spiżu. Bombastyczne „Megalopolis” z pewnością przejdzie do historii kina. Czy zostanie jednak zapamiętane jako arcydzieło, czy świadectwo upadku reżysera?

Coppola w swoim – jak go nazywa – projekcie życia porywa się z motyką na słońce: próbuje stworzyć epokową opowieść o zepsuciu świata, kapitalizmie, XX-wiecznych totalitaryzmach, gnijącej od środka kulturze, brukowych mediach, targanej konfliktami Ameryce i chylącej się ku upadkowi cywilizacji.

O „Megalopolis” napisano już wiele złego (film był premierowo pokazany na festiwalu w Cannes) – trudno nie zgodzić się z recenzentami, którzy twierdzą, że to dzieło tyle brawurowe, co pretensjonalne i megalomańskie.

NIEZNISZCZALNE MIASTO

Cesarstwo Rzymskie nigdy nie upadło. Akcja rozgrywa się w fikcyjnym mieście – Nowym Rzymie (taką filmową nazwę przyjął Nowy Jork). W gruncie rzeczy świat ten nie różni się znacząco od znanej nam rzeczywistości. Wyjątkiem są niektóre elementy strojów i scenografii, które nawiązują do czasów Juliusza Cezara.

W mieście trwa spór na szczytach władzy. Burmistrz Franklin Cicero (Giancarlo Esposito) sprzyja interesom najbogatszych. Jego polityka doprowadza skrajnie rozwarstwione społeczeństwo do kryzysu. Najbiedniejsi zaczynają się buntować, a – jak wiadomo – atmosfera strachu jest do-



• Adam Driver i Nathalie Emmanuel w filmie „Megalopolis”

skonałą pożywką dla wszelkiej maści radykalizmów. Miasto staje na skraju przepaści. Na domiar złego w kierunku Nowego Rzymu lecą fragmenty zniszczonego radzieckiego statku kosmicznego – symbolu zimnowojennych czasów.

Głównym oponentem Cicero jest genialny architekt Cezar Catalina (Adam Driver), który wbrew licznym sprzeciwom polityków, mediów i zwykłych obywateli buduje utopijne miasto przyszłości – tytułowe Megalopolis, które będzie stworzone z niezniszczalnego materiału – megalonu.

W tej historii ważną rolę odgrywa też nieco uprzedmiotowione kobiety – Julia Cicero (Nathalie Emmanuel), córka burmistrza rozdarta pomiędzy uczuciem do Cezara a lojalnością wobec ojca, a także Wow Platinum (Aubrey Plaza), żadna władzy femme fatale idąca po trupach do celu.

CHAOS

„Czy to społeczeństwo i to jak żyjemy, to nasza jedyna opcja?” – pyta Cezar, utyskujący na to, jak skonstruowany jest świat. Bohater pragnie obalenia Bogów, zburzenia ideałów, aby na ich gruzach stworzyć lepszy świat. Megalopolis to idealna utopia, która przetrwa każdy kataklizm.

W postaci granej przez Adama Drivera odbijają się ambicje samego Coppoli, demiurga-artysty, żmudnie żłobiącego dzieło życia; zafiksowane-

go na celu, który obrał sobie lata temu. Pierwsze przymiarki do nakręcenia „Megalopolis” reżyser poczynił w latach 80. W ciągu dziesięcioleci realizację filmu wielokrotnie przekładał. W końcu Coppola sam sfinansował produkcję, zastawiając w tym celu rodzinne winnice. „Megalopolis” kosztowało aż 120 milionów dolarów.

No dobrze, ale co właściwie w tym filmem jest nie tak?

„Megalopolis” wygląda jak twór powstały w wyniku burzy mózgów; ulepiony z setek myśli i często sprzecznych głosów. Coppola stara się ująć istotę świata; podsunąć tropy mające doprowadzić nas do odpowiedzi na najbardziej nurtujące pytania. To film o absolucie: początku i końcu, życiu i śmierci. Ale na ekranie pozostaje to, od czego wszystko się zaczęło: chaos.

W tym wszystkim Coppola gubi właściwą narrację – relacje pomiędzy bohaterami, budowa supermiasta czy konflikt na szczycie władzy zdają się stanowić tylko tło dla refleksji reżysera. „Megalopolis” to długimi fragmentami dzieło niezrozumiałe, aby nie powiedzieć bełkotliwe, ale także nieznośnie patetyczne (trudno poważnie traktować cytaty starożytnych myślicieli czy narracje spoza kadru).

Postacie są dość tekturowe tak jak – o dziwo – scenografia. Mimo potężnych pieniędzy wsadzonych w ten projekt „Megalopolis” wygląda po prostu kiczowato.

Marketingowcy zajmujący się promocją próbowali wybrać z trudnej sytuacji. Po tym, jak film został zrównany z ziemią przez krytyków, wypuścili zwiastun, w którym przekonywano, że „prawdziwi geniusze często są niezrozumiani” a „Megalopolis” – tak jak „Ojciec chrzestny” – zostanie docenione po latach. Czy tak się stanie? Mam pewne wątpliwości. Jestem za to przekonany, że dzieło życia Coppoli będzie przestrogą dla tych, którzy z nazbyt dużym uwielbieniem traktują własne wizje. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34344021

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: Menopauza to nie tabu. To po prostu etap życia

PSYCHOLOGIA. Przyjaźń po rozwodzie. Czy to w ogóle ma prawo się udać?

SEKS. Negocjacje w sypialni

wysokieobcasy
extra



NUMER DOSTĘPNY Z PREZENTEM:
pomadka NEO MAKE UP



Prof. Brian Cox

ZAKOCHAŁEM SIĘ W ŁO KSIĘŻYCU NEPTUNA

W nauce być może najcenniejszą umiejętnością jest umiejętność popełniania błędów. Naukowcy myślą się przez większość czasu.

ROZMOWA Z

PROF. BRIANEM COKSEM

fizykiem i kosmologiem, który prowadzi nowy serial BBC Earth pt. „Układ Słoneczny”

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Gdybym panu zaproponował podróż na dowolną planetę lub księżyc w Układzie Słonecznym, jaki kierunek by pan wybrał?

PROF. BRIAN COX: Jeśli planeta, to w grę wchodzi tylko Mars, bo Merkury jest zbyt gorący, a Wenus w ogóle niedostępna, na jej powierzchni byłbym jednocześnie zmiażdżony, rozpuszczony i stopiony. A reszta planet jest z gazu, nie mają twardej powierzchni. Za to księżyc, te są ciekawsze!

Zawsze byłem zafascynowany Trytonem, po prostu kocham ten księżyc Neptuna.

Dlaczego?

– To miłość od pierwszego wejrzenia. Jako dziewięciolatek oglądałem start Voyagerów, które leciały do Jowisza i Saturna. Całe życie śledziłem ich lot i nadal śledzę, bo one wciąż działają, teraz już w przestrzeni międzygwiazdowej. Pamiętam, jak Voyager 2 w połowie lat 80. zeszłego wieku dotarł do Neptuna. To jedyny ziemski statek, który kiedykolwiek się zbliżył do tego globu i zrobił mu zdjęcie, jedno z ostatnich, jakie w ogóle wykonał, zanim opuścił Układ Słoneczny. To przepiękna, romantyczna fotografia – Neptun i Tryton, dwa półksiężyce na tle czarnego kosmosu.

Co pana tak fascynuje w Trytonie?

– Pod wieloma względami jest bardzo podobny do krążącego dużo dalej Plutona, ma mniej więcej taki sam rozmiar, narodził się w tej samej części Układu Słonecznego, ale potem został przechwycony przez Neptuna. Ale najciekawsze jest to, że ma na powierzchni aktywne fontanny, tzw. kriowulkany, które tryskają kryształkami lodu. Voyager 2 nieoczekiwanie dostrzegł przebiegi tych erupcji. Nikt się ich tam nie spodziewał.

Chciałbym stanąć na powierzchni Trytona na planetarnej granicy Układu Słonecznego, zobaczyć te kriowulkany i błękitnego Neptuna na czarnym niebie. Słońce byłoby tam ledwie punkcikiem, jedną z gwiazd.

Te kriowulkany, jak one wyglądają?

– W serialu pokazujemy to na grafice, ale tak naprawdę nie jest do końca jasne, czym właściwie są te erupcje. Jest wiele hipotez.



• Prof. Brian Cox aktywnie promuje naukę i jest dobrze znany z programów, które prowadzi w BBC. Na zdjęciu podczas światowej trasy „Przygody w przestrzeni i czasie”. Wembley Arena, Londyn, 24 lutego 2019 r.

FOT. NICKY J. SIMS /
GETTY IMAGES

Krio pochodzi z greki – oznacza zimno. Więc nie są to wulkany, które tryskają stopioną materią i wyrzucają rozpaloną lawę. Napędzają je inne procesy geologiczne.

Kriowulkany ma także Enceladus, bliżej położony księżyc Saturna. Na jego temat więcej wiemy i jest to fascynujące. Tryskają tam fontanny wody, która zamienia się w lód, gdy wylatuje nad powierzchnię. Ich źródłem są więc wody podziemne, całkiem możliwe, że ocean, który otacza cały ten glob pod lodową powierzchnią.

Pewne wskazówki sugerują, że kriowulkany mogą sięgać w głąb aż do systemów kominów hydrotermalnych. Na Ziemi takie kominy wiąże się z narodzinami życia.

Czyli mogło się tam rozwinąć życie?

– Wszędzie, gdzie jest woda i aktywna geologia, jest też miejsce dla procesów biologicznych. Pewności nie mamy, nigdzie poza Ziemią nie odkryliśmy życia. Jeszcze. Obecnie monitorujemy aż pięć planet jednocześnie i mamy aktywnych ponad 40 misji międzyplanetarnych. Nigdy w dziejach nie było ich chyba tak wie-

le, a wszystkie nadsyłają strumienie nowych danych.

I co z nich wynika?

– Zaskakująca liczba miejsc w Układzie Słonecznym, gdzie jest woda i aktywność geologiczna. Niedawno dowiedzieliśmy się, że nawet asteroidy, jak Ceres, mogą mieć pod powierzchnią ciekłą wodę, a więc potencjalnie także życie, co byłoby zdumiewające. Bo odkrycie życia na Marsie niko- go w zasadzie by nie zdziwiło. Każdy pomiar, każda obserwacja, jakie nadsyłają łaziki marsjańskie, sugeruje, że jest tam środowisko sprzyjające życiu. Decydujące będzie zbadanie próbek, jakie mają być wkrótce sprowadzone z Marsa.

Prawdopodobnie Chińczycy sprowadzą je pierwsi.

– Możliwe, ich plan jest prostszy, potencjalnie łatwiejszy niż nasze planowane misje. Zobaczymy. Myślę, że nie ma znaczenia, kto będzie pierwszy. Chińczycy obiecują, że podzielą się próbkami Marsa z naukowcami z całego świata.

A czy życie może być na Wenus? Były takie doniesienia.

– Pamiętam, że Carl Sagan – wielki popularyzator badań kosmicznych – mówił o tej możliwości. Niedawno pojawiła się nowa analiza danych z Wenus, która sugeruje, że wenusjańskie wulkany są wciąż aktywne! Omawiamy to w serialu. Na powierzchni tej planety panuje piekło, ale wysoko w atmosferze prawdopodobnie są obszary, gdzie może istnieć woda w kropelkach chmur i złożone procesy chemiczne, w których bierze udział węgiel, więc wszystko jest możliwe.

Problem w tym, że bardzo trudno jest wykryć obce życie, ponieważ na dobrą sprawę nie wiemy, czego szukamy. Nie

wiemy, jaki to może być rodzaj biologii. To, co jest markerem życia na Ziemi, niekoniecznie musi oznaczać życie na innej planecie. Mogą tam zachodzić całkiem inne, nie do końca przez nas rozumiane procesy chemiczne. Dlatego tak ważne jest przywiezienie próbek z Marsa. Potrzebne są duże laboratoria i potężne narzędzia, aby móc wszechstronnie zbadać obcą materię i mieć pewność co do tego, co widzimy.

Znalezienie życia poza Ziemią byłoby jednym z największych i najbardziej przełomowych odkryć. Miałoby ogromne konsekwencje nie tylko filozoficzne, ale i intelektualne. Bylibyśmy w stanie studiować potencjalnie inną biochemię, co byłoby niezwykle cenne dla zrozumienia, czym w ogóle jest życie.

Nastąpi to jeszcze za naszego życia?

– Niewykluczone, może odkryjemy je na Marsie, a może na Enceladusie czy Europie, księżycu Jowisza, do którego teraz le- cą aż dwie misje – europejska sonda Juice oraz wystrzelona dwa tygodnie temu amerykańska Europa Clipper. Dolecą tam w ciągu sześciu-siedmiu lat.

A czy odkrywamy inteligentne życie poza Ziemią?

– Byłbym zaskoczony, gdyby w całym obserwowalnym Wszechświecie, który prawdopodobnie składa się z ponad biliona galaktyk, nie było obcej inteligencji. W sprawie naszej galaktyki – Drogi Mlecznej – jestem jednak bardziej sceptyczny. To duża struktura, jakieś 400 mld gwiazd, zapewne biliony planet. Ale istnieje pewien argument, który podaje w wątpliwość istnienie tu inteligentnego życia, poza nami oczywiście.

Jaki argument?

Głównym przekazem nowego serialu jest to, że Ziemia nie jest odizolowana od innych planet i Słońca. Historia naszej planety jest ściśle powiązana z historią całego układu. Nie byłoby tu nas, gdyby nie wpływ innych planet i Słońca

DOWYM

– Spójrzmy na historię życia na Ziemi – blisko cztery miliardy lat zajęło przejście od pojedynczej komórki do rozwiniętej cywilizacji. To znaczy, że tak długo planeta i warunki zewnętrzne musiały być wystarczająco stabilne, aby życie mogło się utrzymać i rozwinąć do tego poziomu złożoności. W dodatku przez trzy miliardy lat żyły tu tylko mikroorganizmy. To może sugerować, że złożone życie jest bardzo rzadkie. Odpowiedź na pytanie, jaka jest średnia liczba rozwiniętych cywilizacji istniejących w każdej galaktyce, może więc brzmieć: zero, jedna, a może dwie. Jednym słowem, gdybyśmy jutro odkryli obcą cywilizację, to z naukowego punktu widzenia nie byłoby to zaskakujące. Ale równie dobrze możemy nie znaleźć nikogo w naszym galaktycznym sąsiedztwie. Dlatego najprostsza i najbardziej prawdziwa odpowiedź na pytanie o istnienie pozaziemskiej cywilizacji brzmi: nie wiemy.

Balby się pan spotkania z obcymi?

– Przeciwnie, byłbym tym podekscytowany! Poza tym by mi ułżyło.

Ułżyło?

– Jeśli bowiem jesteśmy jedyną cywilizacją w Drodze Mlecznej, jedyną wyspą sensu w pozbawionej go przestrzeni kosmicznej, to ciąży na nas wielka odpowiedzialność. Musimy ruszyć w stronę innych gwiazd, rozszerzać nasz bąbel świadomości i inteligencji.

Ale dlaczego?

– Bo nikt inny za nas tego nie zrobi. Bez inteligentnego życia cały ten zdumiewający Wszechświat wciąż by istniał, ale nikt nie byłby świadomy jego istnienia. Więc w pewnym sensie ulżyłoby mi, gdybym zobaczył zbliżający się obcy statek kosmiczny. Pomyślałbym: uff, nie jesteśmy z tym wszystkim sami.

W głośnej książce „Problem trzech ciał” kontakt z obcymi niemal kończy się zagładą ludzkości. Nie obawia się pan, że obce cywilizacje będą do nas wrogo nastawione?

– Nie, Carl Sagan miał na to dobry argument. Każda cywilizacja, która staje się cywilizacją wieloplanetarną, międzygwiazdową czy galaktyczną, najpierw musi przezwyciężyć te same problemy, które mamy na Ziemi. Musi nauczyć się współpracować na globalną skalę, stłumić wrogość, agresję i wojowniczość, bo to prędzej prowadzi do zagłady niż do budowy statków kosmicznych i kolonizacji innych światów. Największym zagrożeniem dla nas, dla naszej cywilizacji jesteśmy my sami.

Może więc najpierw skupmy się na rozwiązaniu problemów na Ziemi, zanim zaczniemy badać Układ Słoneczny i to, co jest poza nim?

– Byłoby nierozsądne w jakikolwiek sposób ograniczać badania, a więc i drogi, jakimi podąża ludzka dociekliwość. Nigdy nie wiadomo, skąd przyjdą najbardziej przydatne odkrycia. Dobrym przykładem jest mechanika kwantowa, podstawa współczesnej elektroniki, która została opracowa-

na na początku XX w., a jedną z sił napędowych była próba wyjaśnienia widma światła obiektów gorących, takich jak Słońce. Zrozumienie praw przyrody jest dla nas przydatne, tego uczy historia.

Całą współczesną medycynę, elektronikę, komunikację, wszystko, co dzisiaj uważamy za oczywiste, mamy dzięki temu, że w przeszłości ktoś był ciekaw, jak działa natura. A ona nie kończy się na Ziemi. Nasze naturalne środowisko sięga znacznie dalej.

Głównym przekazem nowego serialu jest to, że Ziemia nie jest odizolowana od innych planet i Słońca. Historia naszej planety jest ściśle powiązana z historią całego układu. Nie byłoby tu nas, gdyby nie wpływ innych planet i Słońca. Układ Słoneczny – zgodnie z nazwą – trzeba traktować jak jedną całość. Odpowiedzi na wiele pytań dotyczących Ziemi można znaleźć na innych globach.

Na przykład?

– Rozpalona Wenus pokazuje nam, jakie są skutki niekontrolowanego efektu cieplarnianego. Wyziębiony Mars – co się może stać, kiedy stracimy ochronny kokon pola magnetycznego. Możemy na nich testować nasze modele klimatyczne. Układ Słoneczny jest olbrzymim laboratorium geologicznym i chemicznym, które daje nam wgląd w różne procesy planetarne. Erupcje wulkanów większych niż największe superwulkany na Ziemi, deszcze diamentów, huragany wiejące z prędkością tysięcy kilometrów na godzinę, oceany tryskające w kosmos. Jeden z odcinków kręciliśmy w lutym na Alasce na stokach Denali, najwyższego szczytu Ameryki Północnej [dawniej zwanego Mount McKinley], bo – ku zaskoczeniu wszystkich – tamtejsze lodowce są dobrym analogiem lodowców na Plutonie. Denali posłużył nam więc jako piękne tło dyskusji o rubieżach Układu Słonecznego. Nawiasem mówiąc, nie spodziewałem się, że tak trudno jest tam dotrzeć i że jest tam tak mroźno. Powiedzieli, żeby się przygotował na zero stopni, ale nie dodali, że chodzi o zero Fahrenheita! Co pięć minut musiałem zakładać na nos ogrzewacze do rąk, żeby nie dostać odmrożeń.

Odbił pan to sobie w kolejnym odcinku, schodząc do wnętrza wulkanu.

– Ale wygasłego, więc nie było wcale tak gorąco, chyba że z wrażenia. Zeszliśmy do wygasłego wulkanu na Islandii, bo – proszę sobie wyobrazić – jego wnętrze do złudzenia przypomina powierzchnię Io, wulkanicznego księżycy Jowisza. Co ciekawe, mimo coraz większego strumienia obrazów i danych, jakie nam przesyłają sondy kosmiczne, wciąż nie rozumiemy wielu podstawowych rzeczy. Jest coraz więcej pytań bez odpowiedzi, np. – skąd na Ziemi wzięła się woda.

Układ Słoneczny uczy pokory. Richard Feynman, jeden z moich naukowych idoli, mawiał, że w nauce być może najcenniejszą umiejętnością jest umiejętność popełniania błędów. Naukowcy myślą się przez większość czasu. ●

Rozmawiał Piotr Cieśliński

◀ Brian Cox

Rocznik 1968. Jest profesorem fizyki na Uniwersytecie w Manchesterze i popularyzatorem nauki, w tym kosmologii, znanym z programów radiowych i telewizyjnych BBC. Współautor dziewięciu książek popularnonaukowych. Komandor Orderu Imperium Brytyjskiego.

W poniedziałek 28 października o godz. 19.55 na kanale BBC Earth ukaże się pierwszy odcinek nowego serialu „Układ Słoneczny”, którego prof. Cox jest narratorem i prezenterem. Kolejne cztery odcinki ukażą się w następnych tygodniach o tej samej porze. Powtórki każdego z odcinków będzie można obejrzeć m.in. w soboty około godz. 21. Każdy odcinek będzie również dostępny na platformie BBC Player (godzinę po premierowej emisji na BBC Earth).

Zagadka odporności na promieniowanie rozwiązana

DODA na ratunek niesporczakom



• **Znamy blisko 1,5 tys. gatunków niesporczaków, a naukowcy z Chin właśnie odkryli kolejny – *H. henanensis*** FOT. OLEH LIUBIMTSEV/SHUTTERSTOCK

Niesporczaki to tak twarde zwierzaki, że przetrwają do prawdziwego końca świata – zawyrokowali już lata temu badacze.

Tomasz Ulanowski

Koniec świata nastąpi najpóźniej za pięć miliardów lat, kiedy Słońce spuchnie do takich rozmiarów, że połknie Ziemię. Dlaczego niesporczaki (w systematyce to cały typ zwierząt – *Tardigrada*) miałyby przetrwać tak długo?

Nie ma innych zwierząt, którzy badacze poddali by twardszym testom.

Niesporczaki przetrwają wszystko Osiągające do blisko milimetra długości i wyposażone w cztery pary odnóży bezkręgowce przetrwały eksperyment w Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, kiedy astronauta wystawili je na zewnątrz na kilkanaście dni – do zimnej i pozbawionej tlenu próżni, ale za to pełnej ostrego promieniowania UV (jonizującego) pochodzącego ze Słońca.

W naturze niesporczaki mogą przeżyć nawet 30 lat bez jedzenia i wody.

Są w stanie przetrwać też ogromne ciśnienie panujące na dnie oceanu, a także wytrzymują siarczysty mróz i gorąco sięgające nawet 150 st. C.

Żyją do 60 lat i można je zobaczyć (najlepiej pod mikroskopem) w każdej kropli wody. Kiedy trzeba, pozbywają się jednak prawie całej wody ze swojego organizmu (jak Trisolarianie z „Problemu trzech ciał”) i zapadają w hibernację.

Znamy blisko 1,5 tys. gatunków niesporczaków, a naukowcy z Chin właśnie odkryli kolejny – *H. henanensis*, o czym informują w najnowszym wydaniu tygodnika „Science”. Przy okazji postanowili bliżej przyjrzeć się niesamowitej odporności niesporczaków na promieniowanie jonizujące.

Dlaczego? Niepozorne niesporczaki znoszą promieniowanie gamma o dawkach tysiąckrotnie wyż-

szych od tych potrafiących zabić człowieka.

Promieniowanie jonizujące (od gamma do UV – więcej o tym, czym promieniowanie jonizujące różni się od niejonizującego znajdziecie pod linkiem poniżej) uszkadza DNA. Więc umiejętność hibernacji nie wyjaśnia tajemnicy niezwyklej wytrzymałości niesporczaków na promieniowanie.

Z wcześniejszych badań wiadomo, że DNA niesporczaków ma potężne zdolności samonaprawy. A także koduje unikalne białko Dsup, które chroni je przed promieniowaniem.

Naukowcy z Chin podrażyli głębiej i odkryli kolejne mechanizmy ochronne.

Co się okazało? Silne promieniowanie uruchamia w DNA niesporczaków ekspresję 285 genów.

Jednym z nich jest gen *DODAI*, który bezkręgowce przejęły od bakterii.

DODAI zawiera przepis na produkcję betalainów, barwników chroniących organizm przed pojawiającymi się w nim wolnymi rodnikami tlenu (m.in. na skutek promieniowania jonizującego).

Inny z podkreślonych przez promieniowanie genów rozpoczyna produkcję białka TDPI, które odpowiada za naprawę pięknie podwójnej helisy DNA.

A znajdujący się w mitochondrialnym DNA gen *BCSI* rozpoczyna produkcję białek chroniących mDNA przed promieniowaniem (to ważne, bo mitochondria to komórkowe elektrownie).

Nadludzkie zwierzęta do leczenia chorób

Naukowcy mają nadzieję, że rezultaty badań odporności niesporczaków na promieniowanie jonizujące

da się wykorzystać m.in. w planowanym podboju innych globów Układu Słonecznego – na których, inaczej niż na Ziemi, nie ma ochronnego pola magnetycznego i grubej atmosfery.

Ale – jak wskazują – nadludzkie zdolności tych małych zwierząt przydałyby się nam także na Ziemi. W leczeniu różnych chorób. ●

Świat o Realu bez klasy

Hiszpańską fiestę na gali „France Football” w Paryżu zakłóciła pycha i brak zrozumienia reguł przez Real Madryt. Laureatami zostali Rodri i Aitana Bonmati.

Dariusz Wołowski

Pomocnik Manchesteru City jest pierwszym hiszpańskim piłkarzem od 1960 roku, który otrzymał „Złotą Piłkę”. 64 lata temu, czyli w zupełnie innej epoce, gdy w plebiscycie „France Football” głosowano wyłącznie na graczy z Europy, zwyciężył Luis Suarez – piłkarz Barcelony, który największe sukcesy odniósł potem w Interze Mediolan.

Hiszpańscy następcy Suareza, choć zdobywali tytuły mistrzów Europy, mistrzów świata, wygrywali Ligę Mistrzów – nie dostąpili zaszczytu wzniesienia „Złotej Piłki”. Najbardziej poruszający był przypadek z 2010 roku, gdy pomocnik Barcelony Andres Iniesta strzelił zwycięską bramkę w finale mundialu w RPA, tymczasem tytuł gracza roku otrzymał jego kolega z klubu, Argentyńczyk Leo Messi.

Messi i Portugalczyk Cristiano Ronaldo wygrali 13 z ostatnich 16 edycji plebiscytu „France Football”. Ich hegemonię złamał Luka Modrić w 2018 roku i Karim Benzema w 2022 – obaj gracze Realu Madryt. Rodri zrobił to jako trzeci, stąd wielkie wzruszenie Hiszpana na gali w paryskim Theatre du Chatelet. Zwycięzca wyszedł na scenę o kulach – do końca sezonu będzie leczył ciężki uraz więzadeł w kolanie, którego doznał w niedawnym meczu Premier League z Arsenalem.

Wybiera setka dziennikarzy

Zwycięstwo Rodriego sensacją nie jest: w sezonie 2023-2024 wygrał z Manchesterem City mistrzostwo Anglii, a potem poprowadził kadrę Hiszpanii do triumfu w Euro 2024. Jedno i drugie osiągnął w wielkim stylu. Głównym konkurentem Hiszpana był skrzydłowy Realu Madryt Vinicius Junior – on zdobył tytuł mistrza Hiszpanii i wygrał Ligę Mistrzów.

O tym, kto miał wznieść najbardziej prestiżowe trofeum indywidualne w piłce nożnej, decydowały głosy 100 dziennikarzy z całego świata. Każdy z nich głosował na 10 graczy z 30 nominowanych, przyznając im punkty od 15 do 1. Kto uzyskał najwięcej punktów, został laureatem. Rodri wyprzedził trzech piłkarzy Realu: Brazylijczyka Viniciusa, Anglika Jude’a Bellinghama i Hiszpana Daniego Carvajala.

Przeciek o tym, że to nie Vinicius, ale Rodri otrzyma „Złotą Piłkę” tak zdenerwował prezesa Realu Florentino Pereza, że odwołał on wyłot na paryską galę klubowej delegacji złożonej z 50 osób. Wskutek bojkotu Carlo Ancelotti nie mógł osobiście odebrać nagrody dla trenera roku 2024, nikt nie odebrał także innego wyróżnienia – Real otrzymał tytuł drużyny roku.

• **Laureaci Złotej Piłki: Aitana Bonmati i Rodri**

FOT. REUTERS / SARAH MEY-SSONNIER



W ten sposób hiszpańską fiestę w Paryżu zbojkotował klub, który jest jednym z symboli hiszpańskiej piłki. Pereza i Real krytykują światowe media. „Klub madrycki bez klasy zdecydował się podeptać tę wartość sportu, która polega na szanowaniu zwycięzców” – napisał „L’Equipe”. „Niewątpliwie taka jest logika klubu tak obojętnego na globalny interes piłki nożnej, który chciałby wybierać swoich przeciwników i grać nie w Lidze Mistrzów, ale w Superlidze, którą mógłbym lepiej kontrolować” – czytamy dalej we francuskim dzienniku.

To drugie zdanie jest nawiązaniem do planu Florentino Pereza zakładającego utworzenie niezależnej od UEFA piłkarskiej Superligi. Nie popiera tego pomysłu większość potężnych klubów w Europie. Ich prezesi uważają, że szef Realu dąży do rozłamu w piłce i podziału na jeszcze bogatszych i jeszcze biedniejszych.

Kto komu wymierza policzek

Światowa prasa poświęca sporo uwagi bojkotowi gali przez Pereza i Real. Włoska „La Gazzetta dello Sport” kpi, że samolot wiozący delegację Królewskich do Paryża nie wystartował nie ze względu na awarię, ale nagłą zmianę humoru szefów Realu. „Tuttosport” dodał, że talent z Manchesteru City i Hiszpanii triumfuje nad talentami drużyny Ancelottiego i wszyscy z Realu opuszczają wydarzenie. „Rodri pokonał Viniciusa, Carvajala i Bellinghama, a także całą delegację Realu Madryt, wściekłą na tę decyzję”.

Portal „The Athletic” napisał, że Rodri jest zasłużonym zwycięzcą plebiscytu bez względu na to, co myślą w Realu Madryt. I że Królewscy zareagowali tak, jakby „Złota Piłka”

była spiskiem wymierzonym przeciw nim, co jest absurdem. W jednym tekstów pojawia się sugestia, że humor Realu przed galą i tak nie był najlepszy, po dotkliwej porażce 0:4 w klasyku z Barceloną.

Prasa w Katalonii oczywiście także kpi z decyzji Realu. Barceloński „Sport” pisze, że wizerunek Królewskich został splamiony na gali. „El Mundo Deportivo” dodaje, że Real zaliczył spektakularny upadek. Brazylijski dziennik „Folha de Sao Paulo” ocenia, że Real Madryt odebrał zwycięstwo Rodriego jako policzek od UEFA, która jest jednym z organizatorów plebiscytu „Złota Piłka”. O bojkocie piszą media w Niemczech i Anglii, nie tylko tabloidy, ale też szacowny „The Times”: jedni informują o bojkocie, inni wyrażają zdumienie tym, co się stało. Bo jak można odebrać wynik plebiscytu jako brak szacunku dla najbardziej utytułowanego klubu na świecie?

Spiskowe teorie

Tymczasem niektórzy ludzie związani z Realem są niewzruszeni w poczuciu krzywdy.

Zwycięstwo Rodriego sensacją nie jest: w ubiegłym sezonie wygrał z Manchesterem City mistrzostwo Anglii, a potem poprowadził kadrę Hiszpanii do triumfu w Euro 2024

Młody francuski pomocnik Królewskich Eduardo Camavinga napisał w mediach społecznościowych, że w plebiscycie „France Football” polityka wygrała ze sportem. Swoją wpis tuż po gali umieścił w social mediach także Vinicius: „Zrobię to 10 razy, jeśli będzie trzeba. Nie są przygotowani”.

Przez światowe media przetacza się dyskusja, czy werdykt „France Football” jest sprawiedliwy. W konsternację wszystkich wprowadził były holenderski gwiazdor Clarence Seedorf, który stwierdził, że porażka Viniciusa to polityczna zemsta UEFA na Realu Madryt, a chodzi o konflikt związany z pomysłem Superligi. Ale jak namówić 100 niezależnych dziennikarzy z całego świata, żeby głosowali tak, jak chce UEFA? Tego Seedorf nie tłumaczy, spiskowe teorie mają swoich wielbicieli.

Wśród piłkarek wybór Aitany Bonmati z Barcelony nie wywołał kontrowersji. Ona otrzymała „Złotą Piłkę” także przed rokiem. Zwycięstwo pary Rodri – Aitana świętuje madrycki dziennik „Marca” tytułem: „Jesteśmy najlepsi”.

Futbol hiszpański osiągnął apogeum sukcesu w czasach, gdy w jego federacji toczy się regularna wojna domowa. Piłkarka Jennifer Hermoso dostała nagrodę na gali w Paryżu za działalność humanitarną (imienia brazylijskiego piłkarza Socratesa). Jej determinacja doprowadziła do dymisji prezesa RFEF Luisa Rubialesa. Szef hiszpańskiego związku publicznie pocałował ją w usta na ceremonii wręczenia medali kibicego mundialu w Sydney w 2023 roku. Rubiales stanie przed sądem. „Zrobiłam to w imieniu wszystkich molestowanych i źle traktowanych kobiet” – powiedziała Hermoso. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344532

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu- Wydział V Cywilny (AL. Marcinkowskiego 32, 61-745 Poznań, woj. wielkopolskie), toczy się postępowanie (sygnatura akt V Ns 760/19) z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, o stwierdzenie nabycia spadku po Remigiuszu Sudole (Sudol) PESEL 75011509453), synu Adama i Zofii z Niedziela, zmarłego 22 kwietnia 2018 r., w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu, przy ul. Stefana Szolc-Rogozńskiego 5.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344523

Sąd Rejonowy w Rawiczu I Wydział Cywilny zawiadamia, że pod sygnaturą akt I Ns 408/22 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Grzegorz Nowaczyku, zmarłym 17 czerwca 2022 roku w Załęczu, mającym ostatnie miejsce pobytu w Załęczu (gmina Rawicz). Brak jest informacji, jaki majątek pozostawił spadkodawca oraz by pozostawił testament. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w tym nieujawnionych dotąd krewnych spadkodawcy oraz roszcujących prawa do spadku po wymienionym, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego orzeczenia zgłosili swój udział w postępowaniu, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34344319

W Sądzie Rejonowym Katowice - Wschód w Katowicach w I Wydziale Cywilnym toczy się pod sygnaturą akt I Ns 621/22 postępowanie z wniosku Future Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Iwonie Streibel zmarłej dnia 6 marca 2022 roku w Katowicach. Wzywa się spadkobierców ww. zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

